DZIENNIK

WILENSKI

ROKU DRUGIEGO

1806.

MIESIĄC KWIECIEN

W WILNIE

u Józefa Zawadzkiego Typografa
Akademickiego

UWIADOMIENIE

Dziennik ten, utrzymywany od kilkunastu poświęconych naukóm osób, które w zamiarze rozszerzenia powszechnego oświecenia, w jedno się Towarzystwo złączyły; zawierać będzie wszystkie przedmioty tyczące się Umieiętności, Kunsztów, Rolnictw, Rękodzieł, i Rzemiósł; tudzież wybrane kawałki Literatury wiérszém lub prozą; wyiątki, rozbiór, i krytykę pism polskich, lub obcych ważnieyszych; ogłoszenie i wykład nowych wynalazków, mniemań, i systematów; życia sławnieyszych uczonych, tak kraiowych, iako zagranicznych; postanowienia i urządzenia tyczące się edukacyi publiczney; uwagi nad stanem oświecenia i wykształcenia różnych społeczeństw, zgoła, to wszystko, co tylko pod dwoiakim względem pożytku i przyiemności zainteressować może powszechność; oprócz tylko materyi politycznych, których Dzieńnik dotykać się zgoła nie będzie.

Ktobykolwiek, chociaż niewchodzący do Towarzystwa, chciał prace swoie w Dzieńniku tym umieścić , może ie prosto do Kancellaryi redakcyynéy przesłać, krytyka nawet pism w Dzieńniku umieszczonych przyymowana będzie, aby się tylko od tonu należytey nieoddalała przystoyności,

Cudzoziemcy, w kraiu naszym osiedli, ktorzyby pisma swoie umieszczonémi mieć chcieli, mogą ie w jakimkolwiek bądź europeyskim ięzyku przesyłać, a Redakcya za wierne ich tłómaczenie zaręcza. Każda praca pierwszemi przynaymniéy literami imienia Autora oznaczona będzie, wyiąwszy: gdyby pismo warte ogłoszenia bezimiennie do Redakcyi przysłane było, lub sam Pisarz o utaienie własnego prosił nazwiska.

Dla zrównania okrągłego roku i zeyścia się z zwyczayną porą abbonowania żurnalow prenumerata odbierać się będzie w teraźniéyszym 1806, na miesięcy tylko, czyli numerow 9, i te ciągle iak dotąd, przy końcu miesiąca, od Kwietnia 1806, do Stycznia 1807, wychodzić będą. Cena prenumeraty na mieyscu w Wilnie rubli śrébrnych 6, z pocztą rubli 9.— Do przyymowania prenumeraty na Guberniią Wileńską JP. Kazimierz Kontrym Adjunkt Uniwersytetu, zaś w siedmiu dalszych Wydziału tegoż Jmperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu Guberniiach, iakoto: Mińskiéy, Podolskiey, Wołyńskiéy, Kiiowskiéy, Mohilewskiéy i Witebskiéy, WWJP. Prefekci Gimnazyów, czyli szkół mieysce Gymnazium Gubernskiego zastępuiących, uproszeni będą; równie iak w Warszawie WWJP. Leśniewski i Wyżewski Redaktorowie Gazet— w Krakowie JP May, w Lwowie JP. Pfaff w Poznaniu JP. Krzystofowicz Bibliopole, toż Dyrekcya Gazet w Głównym Wileńskim Pocztamcie.

MATERYE

w TYM NUMERZE ZAWARTE

DZIENNIK

WILENSKI

ROKU 1806.

MIESIĄC KWIECIEN

I.

1.

Wiadomość statystyczná kraiów, mianowicie tego, który opatrzność za własny każdemu przeznaczyła, tak ważną iest w obywatelstwie potrzebą, iż żadén dobrze wychowany, obéyśdź się bez niéy nie może. Dla dogodzenia więc czytelnikóm polskim, którzy, w nowéy teraz oyczyźnie, w wiadomości téy potrzebować mogą pomocy, zamierzamy sobie dawać wypisy, z nayświeższych autorów wyięté, które stan aktualny ogromnégo Rossyyskiego Państwa, wiernie będą mogły wystawić.

STAN POLITYCZNO-JEOGRAFICZNY.

ROSSYI.

Nié masz kraiu w Europie, któryby w ciągu skończonégo niedawno wieku tyle razy byt swóy polityczno-ieograficzny odmieniał, ile Rossyá. Piotr 1. podzielił nayprzód państwo na ośm części czyli prowincyy. W roku 1763, kiedy Katarzyna II. przedsięwzięła ważne w kollegiach i kancellaryach odmiany, iuż ich ośmnaście liczono. W dwuch następuiących latach przybyło ieszcze dwie, i znowu w 1773 przez piérwszy podział Polski dwie. I z tychto dwudziestu dwuch składáło się páństwo Rossyyskie, kiedy Gubernije, roku 1776, piérwszy raz wprowadzoné zostały. Urządzenie ich dziesięć lát trwáło, i niżeli przyszło zupełnie do skutku, dostał się Krym Rossyi. A tak z dwudziestu trzech iuż prowincyy powstało 32 guberniy, których uporządkowanie lat znowu dziewięć, to iest: od 86 do 95, zaięło. W roku 95 i 96 liczba ich powiększyła się do 50 przez nowé nabycia nad Dniestrem, w Polsce i Kurlandyi. Utworzenie nowych tych ośmiu

Guberniy przemieniło Ieografią polityczną całéy południowéy, a po części i zachodniéy Rossyi, gdyż z dawniéyszych Guberniy całkowité powiaty iednym odjęté, drugim dodàné zostały. Ważne té odmiany nie były ieszcze dokończoné zupéłnie, gdy w roku 96 cały ten poprzedniczy podział odrzuconym zostáł, a liczba będących dotąd 50 Guberniy do 41 zmnieyszoná. Całkowité takowé przerabianie ciągnęło się znowu lát kilka, w ciągu układania iego różne ieszcze przydawano poprawy, kiedy IMPERATOR teraźniéyszy osądził potrzebą, źniesioné za przeszłego panowania Guberniie, po większéy części przywrócić. Piérwszy na to ukaz wyszedł dnia 9 Septembra 1801; przez ten do 41 Guberniy, znayduiących się w ten czas dodano ieszcze z dáwnieyszego rozkładu 5 i tož znowu potém 3, co wszystko z przyłączeniem Gruzyi, liczbę 51 wynosi. Następuiąca tabella posłużyć może do dokładniéyszego wyrażonych odmian porównania

GUBERNIIE POD PANOWANIEM

ALEXANDRA 1803,	*KATARZYNY* 1796,	*PAWŁA* 1800,
1. Moskiewska	1. Moskiewska	1. Moskiewska.
2. Sankt-Petersburgska	2. S. Petersburgska	2. S. Petersburgska.
3. Nowogrodzka	3. Nowogrodzka	3. Nowogrodzka.
4. Ołonecka	4. Ołonecka	4. Archangielska.
5. Archangielska	5. Archangielska	
6. Pskowska	6. Pskowska	5. Pskowska.
7. Smoleńska	7. Smoleńska	6. Smoleńska.
8. Tulska	8. Tulska	7. Tulska
9. Twerska	9. Twerska	8. Twerska.
10. Kaługska	10. Kaługska	9. Kaługska.
11. Jarosławskà	11. Jarosławskà	10. Jarosławskà,
12. Kostromska	12. Kostromska	11. Kostromska
13. Włodzimirská	13. Włodzimirskà.	12. Włodzimirska.
14. Wołogodzká	14. Wołogodzká	13. Wołogodzká.
15. Niżgorodzkà	15. Niżgorodzká	14. Niżgorodzká.
16. Wiatská	16. Wiatská	15. Wiatská.
17. Kazańská	17. Kazańská	16. Kazańská.
18. Permská	18. Permská	17. Permská.
19. Tobolska	19. Tobolska	18. Tobolská.
20. Tomská	20. Koliwańská	
21. Irkucká	21. Irkuckà	19. Irkucká.
22. Orenburská	22. Ufska	20. Orenburská.
23. Simbirská	23. Simbirská	21. Simbirská.

24. Penzeńská	24. Penzeńskà	(Penza) Seratowskà
25. Saratowská	25. Saratowská	
26. Astrachańska 27. *Kaukaska*	26. *Kaukaskà*	23. Astrachańskà.
28. Woroneżská	27. Woroneżská	24 Woroneżskà.
29. Tambowská	28. Tambowska	25. Tambowská.
30. Rezańská	29. Rezańská	26. Rezańská.
31. Kurská	30. Kurska	27. Kurská.
32. Orłowská	31. Orłowská	28. Orłowskà.
33. *Słobodzko-Ukraińska*	32. Charkowská	29. *Słobod-Ukraińska.*
34. Katarynosławská	33. Katarynosławska.	30. Noworossyyská
35. *Tauryyska*	34. *Tauryyska*	
36. (Mikołaiew) Chersońká	35. Woznoseńská.	
37. Pułtawska	36. Nowogrodu Siewierskiego	31. Małorossyyska.
38. Czerniechowska	37. Czerniechowska	
39. Kiiowska	38. Kiiowska	32. Kiiowska.
	39. *Podolska.*	33. *Podolska.*
40. *Podolska*	40. Bracławska	
41. *Wołyńska*	41. *Wołyńska*	34. *Wołyńska.*
42. Grodzieńska	42 Słonimska	35. *Litewska.*
43. Wileńska	43. Wileńska	
44. Witebska	44. Połocka	36 *Białoruska.*
45: Mohilewska	45. Mohilewska	

46. Mińska	46. Mińska	37. Mińska.
47. *Kurlandzka*	47. *Kurlandzka*	38. *Kurlandzka*
38. *Jnflantska*	48. Ryska	39. *Jnflantska*
49. *Estlandska*	49. Rewelska	40. *Estlandska*
50. *Finlandzka*	50. Wiburska	41. Wiburska
51. Gruzińska.		

Wyrazy charakterem odmiennym drukowané oznaczaią Guberniie, któré właściwé sobie, i nic spólnego z miastami stołecznemi niemaiącé, zatrzymały naźwiska. Ze zaś i ich miast stołecznych wiadomość może bydź komu potrzebną; następuiące dàiemy ich wyszczegulnienie. Gubernii Orenburgskiéy, Nro 22, miasto stołeczné Ufa. Kaukaskiey, Nro 27, Jeorgiewsk. Tauryyskiéy, Nro 35, Synferopol. Podolskiéy, Nro 40, Kamieniec. Wołyńskiéy, Nro 41, Zytomiérz. Kurlandzkiey, Nro 47, Nitawa. Inflantskiéy, Nro 48, Ryga. Estlandzkiéy, Nro 49, Rewel. Finlandzkiéy, Nro 50, Wiburg. Gruzińskiey, Nro 51, Tiflis.

Do powyższéy tabelli to ieszcze ostrzedz należy, iż chociaż zdaie się na pozór, że oprócz Bracławskiéy, która źniesiona, Słonimskiéy, którà ieszcze wprowadzoną nie była,

tož Kaukaskiéy i Gruzińskiéy, które przybyły; wszystkie inné za Katarzyny II, 1796 roku będące Guberniie przywrócone zostały; mało iest atoli takich, któreby, z zatrzymaniem imienia, dawné swoie przywrócone miały granicé. I tak; teraźniéyszéy Katarynosławskiéy Gubernii z dawnych powiatów pięć tylko teraz pozostało, reszta do Pułtawskiéy przyłączoná. Przy Chersońskiey także część tylko niewielkà Woznoseńskiey została. Guberniia Pułtawska w części z przeszłey Czernichowskiéy, w części z Katarynosławskiéy i Kiiowskiéy urosła. Czernichowskiéy z dawnych powiatów cztery tylko zostało, dziesięć zaś z Nowogrodzko--Siewierskiéy, a ieden z Kiiowskiéy przybyło. Wszystko to przyczyną iest, że zbiór kàrt ieograficznych państwa Rossyyskiégo, za pànowania Katarzyny II. wydàny, mało może bydź w teraźniéyszym czasie użyty.

Wyliczoné tu Guberniie zawieraią się w obrębie więcéy iak 300,000 mil kwadratowych, z których do 80,000 mil w Europie. Ogromnà ta rozciągłość, i tylu kraiów pod iedném pánowaniem połączenie, bez przy-

kładu iest w dzieiach świata: Monarchiia Alexandra i państwo Rzymskie pod Cesarzami, podług rachunku Gibbona, nic podobnego nie miało. Jest to iedną dziewiąta część stałego lądu, a dwudziesta ósmá całego okręgu ziemnego.

Przyrodzenie samo dzieli wielki ten kray na dwie, chociaż bardzo nierówne części; to zas pasmém gór Uralskich, które go z północy na południe przecinaią.

Część, położona na zachód pomienionych gór, zowie się Rossyą właściwą, czyli Européyską. Nieforemną nieiakąś ma ku zachodowi spadzistość, a z powodu przyrodzonych sobie własności na trzy wielkie dzieli się części. Naybardziey ku pułnocy zbliżona, widocznie iest pochyloną ku morzu białemu i lodowatemu, powierzchnia iey okryta iest lasami i błotami, a z przyczyny ostrosci zimna i niepodłości ziemi, mało iest zamieszkaną. Srodkowa obeymuie całą przestrzeń między wyższą Wołgą i stepami południowemi; można ią sprawiedliwie uważać za nayżyżnieyszą i naypięknieyszą w Rossyi. *Trzecia* zaymuie kraie między morzem Azowskiém i ka-

śpiyskiém, aż do *Jemba* leżące; w ogulnośći mówiąc: same tylko dzikie stepy, i obszerne a nieurodzayne płaszczyzny, solami napoione, zawiera.

Część, leżąca na wschód gór Uralskich, nosi imie *Rossyi Azyatyckiey* czyli *Syberyi*. Liczne łańcuchy gór przedzielaią nieźmierne iey równiny, które nieznacznie pochylaią się ku lodowatemu morzu, a wznoszą ku południowi, gdzie wysokie góry od Chin ią znowu oddzielaią. Kray ten w przyrodzonych swoich płodach naywięcey okazuie rozmaitości, i wyraźnieysze iedne od drugich między sobą sprzeczności. Tu wyniosłe góry, tam okiem nieścignione równiny; w jedném mieyscu obfite urodzaie, w drugiém wieczna niepłodność. W ogulności biorąc, części środkowe i południowé Syberyi, aż do Leny, są niesłychaney żyżności, kiedy reszta kraiu same tylko ukazuie pustynie. Od 60 stopnia szerokości, aż do morza lodowatego; same tylko mszarniki i wrzosy okrywaią powierzchnią; bagniska nawet ich niedostępne byłyby, gdyby wiecznie panuiąca zima swémi ich niepokrywała lodami.

Powietrze Rossyi, ile w tak rozległém Państwie, nie może bydź wszędzie iednostayne, ale odmienia się stósownie do kraiów położenia. Stopień 61szy: szerokości całkowicie ie na dwie części przedziela. Pod tą więc szerokością mieści się naywiększa kraiów rozciągłość. Strony obiedwie tey linii różney są cale rozległości. Stósunek części południowéy do północnéy iest prawie, iak trzy do dwóch. Piąta część całego Państwa leży pod kołém biegunowém; cztery inne pod strefą umiarkowaną.

Różność położenia tego chcąc z nieiakąś dokładnością oznaczyć, można podzielić Rossyą na trzy iakoby krainy. *Zimną*, czyli *północną*, która rozciąga się od 57 do 78 stopnia szerokości, to iest: aż do ostatnich na północ granic państwa; *umiarkowaną* czyli *środkową* od 50 do 67 stopnia; nakoniec, *gorącą* czyli *południową*, od granic południowych czyli od $42\frac{1}{2}$ do 56 stopnia: a tak, za pierwszym rzutem oka na kartę Rossyi, można postrzedz iaka iest w którey Gubernii *temperatura* powietrza: niektóre z nich leżą pod dwóma tako-

wemi oddziałami, Irkucka zaś do trzech się wszystkich rozciąga.

Nadzwyczayna ta położenia kraiów różnica przyczyną iest nieźmierney różnicy w umiarkowaniu powietrza, następowaniu por roku, *fenomenach* powietrzokręgu, płodach ziemnych i sposobie życia mieszkańców. Kiedy iedna część ogromnego tego Państwa zaczyna wiosnę; druga ieszcze w ten czas przykrey zimy doświadcza. Tu spragniony wielbłąd przechodzi śpiekłe i bezludne pustynie; ówdzie niedościgły *Renn* przebiega z szybkością ogromne kupy śniegu, pod którym nędzne wyżywienie swoie, mech więdły i bezsoczny, znayduie; gnuśny Samoied krótkie i mgliste dni w ziemney swoiey iamie przesypia, kiedy w tymże samym czasie Kirgis iego współziomek, pasie swoię trzodę pod niebem zawsze pogodném. W teyto różności płodów i sposobie życia, Państwo Rossyyskie znayduie korzyści, ktorych mieć niemoże żaden kray inny w Europie. W wielkiey posiada obfitości wszystkie rzeczy tak do pierwszych, iakoteż uroionych potrzeb, służące. Może wydawać, a przynaymniey z łatwością dostawać,

wszystkiego co tylko przyrodzenie pod różnemi rozrzuciło strefami.

Kraina północna, w wielu stronach, krótkie ma bardzo lato, które częstokroć imienia tey pory nie warté; trwałość iego rzadko iest nad trzy miesiące, a *temperatura* powietrza wielkim podlega odmianóm. Doświadczenie, ponowionemi postrzeżeniami stwierdzone, zapewnia nas, że część tych kraiów leżąca ku wschodowi daleko tęższego doświadcza zimna aniżeli położona na zachód, chociaż pod tymże samym stopniem szerokości. Na bagnach prowincyy północnych lody nie topnieią nigdy, iak tylko do połowy arszyna; ogrodowiny i zboża, które się źbieraią w guberníi Finladzkiey, i Petersburskiey, nie udaią się w Syberyi, choć pod tymże samym szerokości stopniem położone. W kraiach tych, zima trwa zwyczaynie osiem albo dziesięć miesięcy, a zimno tak iest wielkie, że merkuryusz na otwartém powietrzu zamarza.

Chociaż, mówiąc ogólnie, powietrze w kraiach tych nie iest wyraźnie niezdrowém, na pułnocy iednak lasy i bagna napełniaią ie wyziewami szkodliwemi ludziom i źwierzętom,

a przeszkadzaiącemi rolnictwu; atoli, ieśli w niektórych stronach mieszkańcy cierpią niedostatek zboża, owoców i ogródniny, inne pożyteczne i drogie przyrodzenia płody nadgradzaią im to sowicie. Ogromne lasy napełnione są źwierzętami, do pożywienia służącemi i których skóry nader są wszędzie cenione: dostatkiem maią drzewa do budowli i opału; inaczey kraie te nigdyby nie mogły bydź mieszkalne. W wodach znayduie się mnóstwo ryb i potworów morskich rozmaitego rodżaiu; łowienie ich znakomitą iest gałęzią przemysłu. W górach znayduią się pożyteczne kruśce, a doliny, użytecznemi roślinami okryte, przynoszą nieoszacowaną z bydła korzyść, które w wielu mieyscach nayważnieyszym iest handlu kraiowego przedmiotem.

Kraina środkowa, w stronach ku północy położonych, nie cieszy się w prawdzie długiém, iak inne, latem: atoli upał słoneczny, w czasie długich dni, przyśpiesza dóyrzałość roślinóm. Zimy iednak zawsze są ciężkie osobliwie w mieyscach górzystych, i w części południowey teyże krainy w Azyi, kiedy

przeciwnie w Europie zima bywa umiarkowana i krótka; lato gorące i większą częścią łagodne; z tém wszystkiém: powietrze tam czyste i zdrowe. Część ta Rossyi, będąc wynioślejszą i lepiey uprawną nad inne, obficiey też płody wszelkiego rodzaiu wydaie. Z tych to strón bierze Państwo Rossyyskie wszystko to czego innym kraiom Europeyskim dostarcza. Możnaby śmiało powiedzieć, iż mało iest rzeczy potrzebnych do życia, któreby w mnieyszey lub większey obfitości w tey się części kraiu nie znalazły.

W południowéy krainie zima iest łagodna i krótka, lato gorące, a częstokroć wielkie w niém upały panuią, co bywa przyczyną niszczącey wszystko posuszy. Są mieysca, w których z przyczyny wyziewów solnych, od step i bagnisk idących, powietrze nie barzo iest przyiemne, iednakże, powszechnie uważaiąc, nie iest zdrowiu szkodliwém. Kraie te nie są wprawdzie tak żyżne, iak większa część środkowych; ale za to wydaią różne gatunki płodów, które, co do pożytku, mogą im dać nad tamtemi pierwszeństwo. Tu się udaią naypięknieysze owocowe drzewa, a we

wszystkich mieyscach, gdzie gatunek ziemi nie sprzeciwia się sadzeniu winnnic, wina całe dobre zbieraią; znayduią się także rośliny, które sztuka lekarska i zbytek potrzebnemi nam uczyniły; żyżność ziemi dogodną iest chowaniu bydła; w wodach znayduią się naydelikatnieysze ryby, a królestwo kopalne dostarcza soli i innych płodów, do zaspokoienia pierwszych potrzéb życia służących.

Prowincya *Kaukaska*, w Gubernii tegoż imienia, i część górzysta *Tauryki*, są naypięknieyszą i nayżyżnieyczą częścią kraiów południowych. Brzegi rzeki *Terek* i doliny Kaukazu rodzą wyborny ięczmień, naydelikatnieysze owoce, winogrona, morwy, oliwki, figi, kasztany, migdały, brzoskwinie, szafran dziki, i t. d. Górzysta część Tauryki przewyższa ieszcze te kraie w dobroci klimatu i rozmaitości zachwycaiącego iey położenia. *Pallas* w ostatniém swoiém dziele tak przyiemny wystawia iey obraz, iż nie możemy obronić się chęci dania z niego wypisu.

„Nayżyżnieysze i naylepiey, co do powietrza, umiarkowane państwa Rossyyskiego części; są to piękne owe doliny, w kształt

„ pułkola, czyli amfiteatru, ułożone, które znay-
„ duią się na południe gór Tauryyskich, wzdłuż
„ brzegów morza czarnego. Doliny te, któ-
„ re równaią się w przyiemności Natolii i A-
„ zyi mnieyszey klimatóm, gdzie zima zale-
„ dwie uczuć się daie; pierwiosnki i wiosenne
„ szafrany w Lutym, a czasem w Styczniu
„ puszczaią, gdzie dęby niekiedy przez całą zi-
„ mę nie tracą liści zieloności; doliny te, mo-
„ wię, nayszacównieyszą są cząstką Tauryki,
„ a może i całego państwa w względzie Botani-
„ ki i wieyskiego rolnictwa. Tam zawsze
„ zielenieiący Laur ma oliwę za swego nie-
„ rozłącznego towarzysza; drzewo figowe, gre-
„ nad czyli *Punica Linn. Celtis*, zabytki po-
„ dobno Greckiey ieszcze uprawy; toż iasion
„ mannę daiący, *Fraxinus rotundiori folio Linn.*
„ drzewo poziomkowe *Arbutus unedo Linn. Con-*
„ *volvulus scammoniia, Cistus*, i podobne Azyi
„ mnieyszey właściwe, rosną na polu otwar-
„ tém. Nadewszystko ostatni wiesza się na
„ naystalnieyszych nadmorskich skałach, a liść
„ iego, zawsze zielony i kora czerwona gru-
„ bego iego pnia, naypięknieyszą daie im w zi-
„ mie ozdobę. W pięknych tych dolinach,

„ śliwki, wisznie, orzechy są pospolite po la-
„ sach; czyli raczey lasy owe prawdziwémi
„ są ogrodami przyrodzenia, to iest: samé z sie-
„ bie bez pomocy ludzkiey rośnące. Samo-
„ rodne kapary okrywaią brzegi morza; domo-
„ we i dzikie wina wśpieraią się na wyścigi po
„ wyniosłych drzewa wierzchołkach, toż spa-
„ daią i znowu się podnoszą, układaiąc z roz-
„ kwitłym wiornem girlandy i festony bez ża-
„ dney od sztuki pomocy. Połączenie piękno-
„ ści z okropnością, w owych to widokach
„ gór pod obłoki wźniesionych, i ogromnych
„ skał nad głowami przechodzącego wiszą-
„ cych, z ogrodami i buyną zielonością, natu-
„ ralnemi kaskadami, które ze wszystkich stron
„ wytryskuią; naostatek bliśkosć ta morza, któ-
„ ra ździwionemu oku nieźmierzoną przestrzeń
„ wystawia, daią dolinom tym cudną i zachwy-
„ caiącą postać, iaką tylko naywyżey wźnie-
„ siony gieniusz poetycki mógłby sobie utwo-
„ rzyć. Zycie proste poczciwych górالów ta-
„ tarskich, którzy posiadaią te urzekaiące do-
„ liny, mieszkanie ich ziemią przykryte, na
„ pochyłości gór, do połowy w skale wykute,
„ a prawie zupełnie, otaczaiących ie ogrodów;

„ okryte liściem; trzody kóz i małego gatunku owiec, rozsypane po brzegach skał po iedyńczo styrczących, odgłos pasterskich piszczałek, który się o też skały odbiia, wszystko to razem, daie wyobrażenie złotego wieku natury; wszystko źniewala do polubienia prostego, wieyskiego i samotnego życia; zaczynamy w ów czas przywiązywać się na nowo do pożycia tego śmiertelnych, które okropność woien, obrzydły duch handlarskiego szalbierstwa, i zbytek, nierozdzielny ten występków w wielkich społeczeństwach towarzysz, mędrcowi, zamyślaiącemu się nad tém, czyni prawie nieznośném „(a)„

„ W pięknych tych dolinach może bydź „zaprowadzonych wiele gatunków użytecznych „roślin, kraiom Europy południowey i Azyi

---

(a) Nie bez ukontentowania zapewne dowiedzą się, czytelnicy nasi, że autor tego opisania używa aktualnie przyiemności mieszkania w kraiu, który tak żywémi kolorami określił. Zdrowie iego wymagało łagodnieyszego powietrza; otrzymawszy więc od Imperatorowey Ka-

„mnieyszey właściwych, z korzyścią dla Ros-
„syi, która nigdzie tak pięknego nie posiada
„klimatu. Naylepsze owoce z łatwością tu
„udać się mogą i iuż się tu w części znay-
„duią. Tu drzewa oliwne i figowe w nay-
„lepszym bydź mogą gatunku. *Sesame*, in-
„na, roczna, oliwę daiąca roślina, nigdy pra-
„wie nie chybia. Pomarańcze, cytryny, a
„szczegulniey wytrzymalszy nad inne *Cedrat*,
„znoszą tuteysze zimy z małém barzo stara-
„niém i ochroną. Wina byłyby coraz le-
„pszemi, gdyby umiano latorośle wybierać i
„stosować rodzay ten uprawy do rozmaitych
„gatunków ziemi i iey położenia, czego skut-
„ki tyle się daią na gatunkach wina postrzegać;
„i gdyby umieiętnie w wytłaczaniu iagód
„i zachowaniu muszczu, około niego chodzono.
„Mogłoby się także zasadzać wiele wybor-

---

tarzyny II pozwolenie wybrać sobie do mieszkania mieysce, które naywięcey byłoby mu dogodném; przeniosł nad inne Taurykę. Monarchini darowała mu tam znaczne dobra i 10 tysięcy rubli na pierwsze rolnictwa zakłady.

„ nych roślin, nauce lekarskiey służących i far-
„ bierskich, które się z wysp Archipelagu,
„ Grecyi, Azyi mnieyszey i Persyi dotąd spro-
„ wadzaią. Niektóre nawet z nich, iak się to
„ powyżey wymieniło, dziko tu iuż rosną. Mo-
„ żnaby też wiele drzew twardych a użyte-
„ cznych z obcych kraiów sprowadzić, oso-
„ bliwie kolorowych, których na wysadzanie
„ używaiąc: cyprysy i dęby, galas i żołędzie ro-
„ dzące, a barzo potrzebne do fabryk skórza-
„ nych *Marokinu*, gąbki dębowe farbę Kierme-
„ su daiące; może nawet i trzcina cukrowa
„ w wieluby się dolinach nadała."

„ W ogulności mówiąc Botanika górzy-
„ stey Tauryki tak iest bogata i znakomita,
„ iż liczba roślin iey, które się zgoła w in-
„ nych częściach państwa nie znayduią, wię-
„ cey kilku set wynosi; między témi zaś bar-
„ zo wielka znayduie się rozmaitość nowych
„ całe gatunków." *Tableau physique et topographique de la Tauride, tiré du Journal d'un voyage fait en 1794 par P. S. Pallas, karta 33 do 36.*

J. K.

II.

INSTYTUT PESTALOTSEGO.

Rożbiór Józefa Mostowskiego.

Kiedy człowiek iaki prywatny, długo nikomu nieznany, bez pomocy, bez wsparcia, staie się twórcą nowego iakiego odkrycia; kiedy odkrycie takowe, samo z siebie, po wszystkich się kraiach rozchodzi; kiedy nakoniec oświecone Rządy przysyłaią zdaleka dla powzięcia dokładney o tym wynalazku wiadomosci, i ten potém przy chlubnych dla autora zaświadczeniach, usiłuią do kraiów swoich wprowadzić; takowe odkrycie nie może nie mieć rzetelney w sobie zalety, nie może nie wzbudzać ciekawości powszechney. Te są tytuły, które głosniey coraz mowią za nowém cale instrukcyi i kształcenia dzieci sposobem, wynalezionym od nieiakiego czasu przez Pestalotsego Szwaycara. Część historyczną pierwszego zaczęcia i dalszego rozszerzania się sławnego tego wynalazku, zostawuiemy napotém, aby wprzód czytelnicy nasi o rzeczy samey sądzili; niż ich za-

dziwimy ciekawém wprowadzenia w praktykę opisaniem.

Ułatwić sposób instrukcyi, wyłączyć z niego to wszystko, co od samowolnego upodobania zawisło, wyryć charakterem niestartym stopniami idący postępek rozwiiania się władz umysłowych młodzieży, słowem: przez sposób uczenia iednostayny, oguł rzeczy obeymuiący, ale razem ograniczony we wszystkich swoich stósunkach, uprzątnąć nauczycielom tysiączne w uczeniu trudności; ten iest wielki cel, którego dosięgnąć Pestalotsi sobie zakłada.

Sławny ten, nową sposobu uczenia teoryą, i szczęśliwém iey w praktyce użyciem, instytutor, w młodości, iak sam wyznaie, zaniedbane miał wychowanie; a od 30 lat nic cale nowego nie czytał. Same więc tylko przenikłe rzeczy zgłębienie i usiłowanie gieniuszu, niespracowanego w upędzaniu się za każdém wyobrażeniem, które mu mogło zabłysnąć, pókiby go pod wszystkiemi postaciami nie schwytał, i całkowicie nie objął; odkryło mu sposób ten osobliwy uczenia, ogłoszony do niego i iego wielbicielów za nowy i nieznany cale wynalazek.

Przeciwności i niesmaki, z któremi walczyć był przymuszony, nie tylko nie osłabiły i nie odstręczyły usiłowań iego rozumu; ale owszem nową w nim zdawały się zapalać energiią.

Układ iego znalazł wielu uwłóczycielów, ale więcéy ieszcze obrońców. Pierwsi oskarżaią go o ubieganie się za samą tylko nowością, i w przekształceniu wszystkiego całey sobie zakładanie zalety. Drudzy utrzymuią, że obdarzony duszą, naywyższym sposobem tkliwą, nie mógł źnieść widoku nieszczęść, których ludzie iedni są drugim sprawcami, aby razem nie zgłębiał źródła, z którego one pochodzą. A że źródło to nie gdzieindziey postrzegać mu się zdawało, iak w braku powszechnego oświecenia, mimo wszystkie usilności, które dotąd w ważnym tym przedmiocie czyniono, wniosł stąd, iż nowy sposób uczenia, zdatnieyszy w doprowadzeniu człowieka do tego doskonałości stopnia, do którego wzywać się go zdaie natura, byłby nayskuteczznieyszym środkiem zrobienia go lepszym i szczęśliwszym.

Nieznaiąc Loka, Kondyllaka, i Russa, do

szedł, iak oni, że całe rusztowanie, że tak powiem, naukowe, nie ma inney zasady, iak tę, iż żadney wiadomości nabywać inaczey niemożemy, tylko przez zmysły, to iest: przez czucie, które na umysle naszym działanie przedmiotów sprawuie. Z tey początkowey prawdy następuiące wyciągnął prawidło. „ Cały okrąg wiadomości, dzieło naszych zmysłów, nie iest niczém więcey, iak tylko skutkiem ciągłey uwagi w postrzeganiu natury, i usiłowań schwytania i zatrzymania wszystkiego, co ona przed oczy nasze wystawia; to zaś tak, iżby nic z tego uwadze się naszey nie wyniknelo.„ Atoli chociaż tym sposobem przyrodzeniu wszystko winni iesteśmy; chociaż z niego tylko wszystko czerpać musimy; nie powinniśmy iednak samemu iemu dzieciństwa człowieka poruczać. Zostawiony w ręku natury, nie wyszedłby nigdy z pierwiastkowego iey stanu, działaiącego podług samych tylko mechanicznych prawideł. Pestalotsi chce, ażeby od kolebki zaraz wyrwać człowieka z rąk ślepego tego losu, i przygotować wcześnie, co? i iak on ma postrzegać?

Instrukcya elementarna, a zatém wychowanie w powszechności, ma się bez przestanne starać, ażeby nas od *postrzegań zamieszanych i ciemnych*, do *porządnych* i *iasnych wyobrażeń*; od *iasnych wyobrażeń*, do *zupełnego rzeczy całey objęcia* doprowadzić. Właświć iasne póymowanie rzeczy, to iest cel, do którego dążyć każde dobre wychowanie powinno.

Celu tego dosięgnąć inaczey nie możemy, tylko przez środki stósowne do sił, czyli władz rozumu, a służące do wyiaśnienia przedmiotów, które chcemy do objęcia iemu wystawić. Prawa, podług których rozwiia się rozum człowieka, podobne są w nieiaki sposob do praw fizycznych; i tak, iak pień wychodzi z nasienia, a następnie gałęzie ze pnia; tak instrukcya powinna zaczynać od wpoienia głęboko w umyśle zasady, czyli istotnéy własności naszych wiadomości, a potém dopiero dodatkowe przykładać, to zaś iedne po drugich, i stopniami, postępuiąc za przykładem natury, powiększaiącą się coraz, i w ciągu swym nieprzerwaną niczém usilnością.

Ale iakież to iest nasienie, z którego drzewo to wiadomości wyrastać dla nas będzie?

gdzie iest pierwszy ów kres, od którego zamierzone zaczynać się ma stopniowanie? Zagadnienie trudne do rozwiązania, i dla tego też Pestalotsi całą moc rozumu ułatwieniu iego poświęca. Mówi on, że przedmioty, zmysłóm podległe, nie mogą bydź brane za środki do dóyścia doskonałych postrzeżeń, tylko tyle, ile widok przedmiotów tych dozwala nam rozróżniać, co maią w sobie stałego i niezmiennego, od tego, co w nich iest przypadkowém i odmianie podległem. Wszystko tedy zależeć będzie od schwytania w przedmiotach, co iest w nich stałém i nieźmiennem. Przykład lepiey tę myśl objaśni. Kiedy człowiek dóyrzały ma wystawioną, pierwszy raz przed oczami swemi, rzecz iaką zamieszaną i ciemną; cóż ón robi, aźeby rozróżnił i dobrze poznał, co widzi? Oto stara się rozwiązać sam w sobie trzy te zagadnienia: iaka iest liczba i gatunek przedmiotów, które postrzega? iaki iest źwierzchni ich kształt czyli *forma*? i jakie ich naźwisko?

Liczba, kształt i naźwisko, oto, podług Pestalotsego, źródła, z których pochodzą wszystkie dalsze wyobrażenia. Można ie sto-

sować do wszystkich, iakie bydź mogą, przedmiotów, bez żadnego zgoła wyłączenia; kiedy tym czasem wszystkie inne własności, które pięcią zmysłami naszemi w ciałach obeymować możemy, niemogą mieć podobnego przystósowania, wspólnego wszystkim przedmiotóm, ale tylko częściowe, względnie do każdego z nich w szczegulności, iako to: kolor, twardość, wielkość i t. d. Owoż, podług Pestalotsego, znalezione elementarne zasady póymowania rozumu ludzkiego; one tylko same są stałe, nieźmienne, i do wszystkiego mogące się stósować. Reszta składa się tylko z przydatkowych, które daley po nich następuią.

Tak więc instrukcya ma się nadewszystko starać naprostować i natężyć uwagę dziecięcia na kształt czyli *formę*, liczbę i nażwisko przedmiotów. Ale ponieważ niemasz nic mniey oboiętnego nad wybór przedmiotów, na które ma bydź kierowana pierwsza ta wprawa władz umysłowych dziecięcia, a ciała poiedyńcze tylko, i oddzielnie każde zosobna brane, nie zaś istotne ich między sobą różnice, są nieprzeliczonemi w naturze; spo-

sób przeto uczenia, dobrze urządzony, wyciągać będzie porządnego rozłożenia, i należycie wprzód przygotowanego szeregu maiących się wystawiać przed oczy przedmiotów. Postrzega się i poymuie łatwiey, co iest rołożone podług znaków wyraznych, i dobrze oznaczoney różnicy. Bez tego porządnego układu, trudnoby się udać cokolwiek mogło w ważney sztuce iasnego wyobrażeń naszych wystawiania. Z zamiarem kształcenia, czyli wprawiania, samychże władz umysłowych dziecięcia, łączy się też zamiar nabywania porządnego, i w przyzwoitém stopniowaniu, znaiomości działań przyrodzenia i sztuki. Tym sposobem nauka elementarna postępować będzie krokiem pewnym i porządnym; tym sposobem nauczyciel, bez boiazni zbłąkania, będzie się mógł trzymać układu wolnego od niepewności, i doświadczanych tak często, w przeciwném postępowaniu, trudności.

Po ogulnych Pestalotsego prawidłach następuie szczegułowe ich zastósowanie, Chociaż władza, czyli zdolność postrzegania rzeczy, w kształcie ich i liczbie, poprzedza wła-

dzę czyli zdolność mówienia; iednakowoż nauka liczenia, i wrażenia w myśl powierzchownego przedmiotów kształtu, iśdź powinna za nauką mówienia. Zaczyna więc od nauki mówienia.

I.

Pestalotsi powstaie mocno przeciw wadom powszechnego wychowania, które od czasu wynalezienia druku bezprzestannie wlepiać każe oczy, te narzędzia władzy postrzegania, w bożyszcze nowego odkrycia, to iest: w głoski i xiążki. On, iak we wszystkiem, tak i w tém, śladém przyrodzenia iśdź każe.

Dzieli naukę mówienia na trzy głównieysze części; głosu, wyrazów i sameyże sztuki mówienia; tak właściwie nazwaney.

Ażeby dziecię zawczasu, i zaraz, iak tylko można, z odmianami głosu oswoić, powinna matka, nie czekaiąc nawet zupełnego narzędzi głosowych rozwinięcia, codziennie przy niém kilka przynaymniey różnych tonów wymawiać. Przygotowanie to przyśpieszy zdolność niemówlęcia do ich naśladowa-

nia. Abecadło, na sposób Pestalotsego zrobione, zamyka w sobie ciągły szereg w całey ich rościągłości. Przyłącona do niego xiążeczka dla matek, uczy sposobu, iakiego w tém trzymać sią maią. Zaczyna się ćwiczenie od samogłosek; a przydawanie i odbieranie porządnym ciągiem postępuiących spółgłosek, coraz barziey dobre wymawianie ułatwia. Zakaz surowy matkom, ażeby kroku iednego nie postępowały daley, póki dziecię pierwszey nauki doskonale nie poymie; w ten czas daią się mu do zabawy, popisane oddzielnie na postrzyżonych karteczkach głoski. Powinno wprzód, iak naylepiey poznać i rozróżniać te znaki, niż do zgłoskowania przystąpi, to zaś na tablicy przegrodzoney dwóma równoległemi listwami, między które będzie mogło, podług upodobania, każdą zgłoskę wkładac i odkładać. W szkołach publicznych wszystkie razem dzieci powinny te głoski wymawiać. Sposób ten uczenia mieni Pestalotsi zdolnym do sprawienia przedziwnych skutków na zmysłach dziecięcia. Następuie nauka wyrazów.

Daie się uczniom, obok zgłoskowania, kil-

ka szeregów wyrazów, znaczących ważnieysze wyiątki z historyi naturalney, dzieiów ludzkich, kraiopisarstwa, i. t. d. toż maiące stosunek iaki z moralnością i stanem towarzyskim człowieka. Z początku dziecię uczy się tylko oddzielnych tych wyrazów; ale Pestalotsi ćwiczenie to do tego stopnia posuwa, że uczeń powtarzaiąc ustawicznie te wyrazy, uczy się na pamięć całego ich szeregu. Ztąd dopiero postępuie z nim do sztuki mówienia, tak właściwie nazwaney.

Człowiek, za pomocą tylko ięzyka, może bydź prowadzony od postrzegań ciemnych do iasnego i wyraźnego poięcia. Ale iakże dóydzie do tego? nie inaczey, iak oznaczaiąc i wystawuiąc sobie przedmioty, które chce poznawać, nayprzód w ogulności, potém w rozróżniaiących ie między sobą własnościach, a szczegulniey w kształcie i liczbie, nareście w innych ich przedmiotach, wyrażaiących się przez słowa (verba,) i imiona rzeczowne, o których właśnie tu mowa. Zadaią się dziecięciu imiona rzeczowne z własnościami, które ie naybliżey oznaczaią, *np.* węgórz czołgaiący się, robakowy, łuszczkowy; potém koleyno wła-

snošci, w stosunku z rzeczownikami będące, iakoto: okrągły iak kula, kapelusz, xiężyc, i. t. d. Po kilku przykładach tym sposobem danych, trzeba, żeby dziecię same ie sobie wynaydowało na każdą podobną osnowę.

Tu otwiera się obszerne pole instrukcyi. Wszystkie przedmioty nauk rozłozone są na cztery głównieysze rzędy: Kraiopisarstwo, dzieiów ludzkich, Historyi naturalney i Fizyki. Każdy z tych rzędów dzieli się na 40 mnieyszych części. A ponieważ złowiek środkowym iest celem, do którego zmierzać wiadomości wszystkie powinny; każdy zatém przedmiot uważa się w stosunku człowieka, iako fizycznego, moralnego i towarzyskiego iestestwa. Podziały te, większe i mnieysze, maią swoie umówione znaki, przez które każdy wyraz mieści się pod tym przedziałem, do którego należy.

Przyprowadziwszy, tym sposobem uczniów, do zebrania sobie znacznego pierwszych wyobrażeń zapasu: przechodzi do ich naprzemiannego łączenia, za przewodnictwem liczby, czasu i innych stosumków.

(Ciąg dalszy w następuiącym numerze.)

III.

RYS CHARAKTERYSTYCZNY FRANCUZKIEGO AUSTRYACKIEGO i ROSSYYSKIEGO ŻOŁNIERZA.

Pomiędzy rysámi wspólnémi wszystkim, mianowicie więcey ukształconych Europy kraiów mieszkańcom, a pochodzącemi iuż to z jednostáynego wychowania, iuż z podobnych sobie przepisów Rządowych, iuż w reszcie z częstego kraiu z kraiem obcowania, przez które różne między sobą narody iedne i tęż samą prawie składać się zdaią familią; nie można nie przyznać, iż daią się postrzegać ieszcze prawdziwie charaktérystyczné, każdemu z osobna narodowi właściwé, i od drugich istotnie go różniącé, iakim zapewné iest, rys charaktéryzuiący Francuzkiego, Austryackiego i Rossyskiego żołnierza, który nam sławny Rossyyski statystyk JP. Storch w roku świéżo zeszłym wystawił.

„Ogromny huk ryczących zewsząd armat, mnogość i różność otaczaiących przedmiotów, krzyk i hałas krzyżuiących się głosów, zapał gwałtowny krwi, koniecznym odwrótem (reactio) do sił wycięczenia dą-

żący, natężona baczność na rozkázy, które z szybkością błyskáwicy dáwané i wykonywané bywaią, wszystko to sprawuie w umysłách wrażenie w rodzaiu swoim iedyné, sobie tylko właściwé, przeistaczaiącé zupełnie charaktér przyrodzony człowieká, a w skutkách swoich tak dzielné, i tak osobliwé, iż na próżno chcianoby gdzieindziéy go sobie wystawiać, iak w samym tylko krwáwéy bitwy zamęcie. Stán ten, podobny do poetyckiego opisu skámiéniałéy głowy Gorgony, przemienia myślącé i czułé stworzenie w machinę nieczułą i oboiętną na wszystko, w którey oprócz nałogowego ruchu, nic cale ludzkiego nie widać. Zgádzaią się wszyscy, którzy byli kiedy na woynie, iż pod czas bitwy patrzy się z oboiętnością na padáiących obok siebie towarzyszów, z równą oboiętnością rozmáwia się z drugimi, którzy nogi lub ręki postradáli; ci nawét nie tyle cierpieć zdaią się; nakoniec między trwożliwymi a walecznymi nie widać prawie różnicy, a wszystko, co się dzieie w okropnym owym momencie, zdaie się wtenczas, iż tak bydź koniecznie powinno.

„ Té, że tak rzekę, hukiem grzmotu spędzone do kupy, i sprzęźoné z sobą machiny, nie boiaźń, lecz iakoweś zmordowanie odurza. Kiedy niedobyté bateryé pokilka iuż kroć na próżno ubiegáné zostały, kiedy w attaku tym tysiącé ludu pádło, kiedy wreszcie pod armatami nieprzyiacielskiémi trzeba miéysca swego dotrzymać; w ówczas, kto tylko może, rzuca się na skrwawioną murawę, i spoglądá z oboiętnością na świszcząсé koło uszu kártaczé. Nie warto, zdaie się, myśléć o zachowaniu nędznego tego życia; spoczynék tylko sám staie się náybliższą przyrodzenia potrzebą. Czas nieiaki po bitwie, wraca się dopiéro wrodzoné czucie człowieka, i wtenczas to ważną staćby się mogło, dla każdego Rządzcy ludem nauką, źwiedzenie płacu potyczki, i zastanowienie się nad wźniesionémi, nie iuż pobitych tylko, ale konaiących ieszcze, stósami. Wźmiankuiemy szczegulniéy ostatnich, bo trupy na woynie rzeczą są tak codzienną, tak pospolitą, że żadnego nie wzbudzaią prawie uczucia.

Na tę szczęśliwą myśl napadł, iak mó-

wią, Półkownik Austryacki *Rivay*, po głównéy bitwie pod *Novi*. „ Namówcie, rzekł „ do otaczaiących w tenczas pewnego mło„ dego Xiążęcia, namówcie waszego Pána, „ aby poiechał do wsi, którá iest oto przed „ nami. Niech rzuci okiem na widok, iaki mu „ to mieysce wystawi. „ Stało się; młody Xiąże zwrócił konia na wskázané miéysce; znalázł wieś, którey, dniem wprzódy, szczęśliwéy dziwił się posadzie, całkiem pustą i opuszczoną. Domy stáły otworém, ulicé zasłáné trupami, których stárcé i kobiety więcéy ieszcze z pobliższych domów wynosili, a ponuré ięczenie, z otwartych chát słyszeć się dáiącé, nad wszystko okropniéyszém było nierównie. Xiąże z świtą swoią udał się potém do kościoła. Tam na kamiennéy posadzce leżeli warstwami zabici, i nieszczęśliwi, którzy walcząc ieszcze z śmiercią, okropné iéy męki cierpieli. Obiiały się o wysokie gmáchu sklepienia ich przeraźliwé ięki. Oprócz boleśnych rán, i gwałtownie zrywaiącego pasmo życia cierpienia, od dwóch okrutnych dni, pód pálącém kraiu Włoskiego niebem, zeschłym od gorączki ustóm kropli

wody na ochłodę nie mieli. Okropność rzezi wypłoszyła wszystkich z strasznego owego boiowiská. Skoro postrzegli ludzi, podnieśli przenikaiącé głosy. Wzywanie Bóstwa iednych, przekléństwo drugich. „Dobiy „ mnie przez litość „ naywiększéy z nich liczby hasło, ogłuszały siebie nawzaiem. Nie można myśleć, aby widok podobny długotrwałego nie zostawił na umyśle wrażenia.

Co do śmiałości i waleczności, za któremi idzie pewny stopień przytomności, albo przynáymniéy nieiakiego przeczucia wielkości niebezpieczenstwa, na które się naraża, wszystko to nie ma iuż mieysca, nie tylko między żołnierzami, ale wyższymi nawet subalternami, od czasu rozpoczęcia bitwy. Przywykłé od dáwna ucho do kommenderuiącego rozkazów, barziéy się iego lęká, niżli latáiących kul, i śmierć roznoszących pocisków. Uważano to w siedmioletniéy ieszcze woynie pod *Molwitz*, gdzie całé liniie wóysk Pruskich odbywały ćwiczeniá pod ogniem nieprzyiacielskim z tąż samą dokładnością, iak w czasie pokoiu, na placu zwykłym parady. Za popełnioną omyłką musieli pod-

tymże ogniem nieprzyiacielskim, na nowo musztrę zaczynać, a laska kaprala więcey trwożyła żołnierza, niżeli kulé nieprzyiacielskie, które nad głowami świstały.

Po opisaniu w ogulności człowieká, iakim się staie w bitwié, domyśla się każdy, iż, w wystawieniu szczegulném charakterystycznego iego obrazu, o osobistém męstwie, mowy cale nie będzie. W mniéyszych potyczkách i małolicznych podjazdach, może się ono okazać, lecz gdzie idzie rzecz o 30 lub 60 tysięcy razem zebranego wóyska; tam wolno iest gazeciarzóm wywyższać serce i bohatérstwo zwyciężców; ale bezstronny Filozof w walkách podobnych nic innego nie upatruie, iak tylko dwie machiny gwałtownie iedna naprzeciw drugiéy działaiące, z których ta, co lepiéy narządzona, lub w lepszéy postawiona pozycyi, odepchnęła drugą, lub źniszczyła.

ZOŁNIERZ FRANCUSKI.

Francuzi celuią náywięcéy wrodzoną im żywością i szybkością w obrótach. Attakuią z niewypowiedzianym impetem, cofaią się

równie prędko, toż wrócą się i znowu szybko uciekną. Przy cofaniu się náywięcéy dochowu ą przytomności, i nié maią się za pobitych, chociaż placu ustąpią. Smierć Oficerów żadnego nie czyni między nimi zamieszania. Jeśli pádnie kommenderuiący Oficer, natychmiast idący po nim biérze iego kommendę, a potém znowu nàybliższy, bo káżdy prawie umié pomniéyszé manewry.

Żołnierz francuski przyzwyczaiony żyć koleyno, raz iak wielki pan, drugi raz iak ostatni hołota. Niewyciągaią z niego wiele iednostayności, mało nawet porządku, ale tylko wrodzoną żywość i punkt honoru podsycaią. Opiniiá *i duch korpusu* nieźmiernie wiele ma mocy nad iego umysłem. Na początku rewolucyi unosił ich republikański fanatyzm, dziś zaś czarodzieyskie to dla nich hasło „Wielki narod„ [*la grande nation*] — Liniiowa ich infanteryá nie wytrzymá porównania z Rossyyską, kawaleryá daleką iest od Węgierskiéy; artylleryá, dáwniéy naysławniéysza, na porządnych przedostatniéy woyny bitwach, często musiała Austryackiey ustąpić. Ale za to infanteryá letka, czyli tak

nazwani *Tirailleurs*, z nową ich taktyką złączoná, wywraca wszystkie dawniéyszéy sztuki woienney zasady. — Austryá żadney prawie nie miała infanteryi letkiéy; Rossyá ma oney około 20 tysięcy, przy Francuzkiéy zaś armii trzecia prawie część infanteryi z owych *Tirailleurs* złożona. Stawiaią ich przed wóyskiém liniiowém, rozsypuią się, skupiaią, attakuią, a choć dadzą się dziesięć razy odeprzeć, tyleż razy *znowu* do attaku przylecą. W każdém naytrudnieyszém położeniu, górami, wąwozami, rowami przeciętey krainie, oni zawsze przygotowali zwycięstwo, które po nich dopiero liniiowa infanterya kończyła. Szybkość nie do wierzenia Francuzów, korpus ten naypierwszym czyni w Europie. — Wszystkie prawidła nowey francuskiey taktyki stósowane są do mieysc nierównych tak, iak dawnieysza do płaszczyzn ie tylko stosowała. Pierwszé dążą do zmordowania nieprzyiaciela, przez małe, ale ustawiczne zaczepki, mianowicie, kiedy się zapomni aż do użycia razem całych swoich sił na odparcie wiatronogich tych napastników. Kupki ich rozbiegaiące się dadzą się dzień ca-

ły odpędzać, a ku wieczorowi występuie świeży całe korpus, który los bitwy stanowi. A tak, bitwa iaka, może się przed wschodem słońca zacząć, ale rzadko się ukończy przed nocą. Francuzi przez dzień cały będą pobici, ale wszelako w wieczor zwyciężcami zostaną. Nieprzyiaciel, który nie będzie umiał sił swoich aż do wieczora oszczędzać, nigdy ich nie potrafi pokonać.

Tey obrótów szybkości, a razem przytomności umysłu, winni są Francuzi, że nie tak łatwo kiedyżkolwiek o kapitulacyi pomyślą, i umieią sposobem im tylko samym właściwym z naywiększych się niebezpieczeństw wydobydź. Widziano przykłady, że garstka, ledwo z tysiąca ludzi złożona, nierównie licznieyszego nieprzyiaciela umiała dzień cały zatrudnić, aż nakoniec w wieczor, tak iak mgła z oczu zniknęła. Wybieg ten tym się dzieie sposobem. Sciśniony korpus dzieli się na dwie lub trzy kupki, i kiedy pierwsza w dogodney pozycyi nieprzyiaciela zatrudnia, druga w oddaleniu spoczywa. Skoro zaś odpartą zostanie, wszyscy składaiący ią z niepoiętą szybkością, w dobrym atoli porządku, u-

ciekaią w tę stronę gdzie owa druga została. Ta iuż wyrachowała, iak długo pierwsza utrzymać się potrafi; bieży więc naprzeciw nieprzyiaciela z równą iak tamta odbiega od niego szybkością. A tak nieprzyiaciel widzi się zatrzymanym przez świeży korpus, który niżeli znowu odeprze, tym czasem dla pierwszych koley odpoczynku nastąpiła. Na tém tedy spełznie dzień cały z stratą zapewne Francuzów, lecz kiedy noc walkę zakończy, garstka się nie poddała, i próżno byłoby szukać iey nazaiutrz w tém mieyscu. Moreau w Szwaycarach ścigany był dni kilka od Rossyan, ale nigdy nie można go było doścignąć, ku wieczorowi znaydował się w stanowisku oszańcowaném, a z rana iuż go nie było. Lecz tey szybkości nie trzeba brać za trwałą siłę. Francuz iest naylżeyszym, ale nie idzie za tém żeby był naytrwalszym z żołnierzy.

ZOŁNIERZ AUSTRYACKI.

Woyska niemieckie są powolne w attaku, powolne w retyradzie, oboiętne w bitwie. Zostawuią więcey, iak inne, niewolnika, gdyż

pospolicie w złym razie Francuz ucieczе, a Rossyanin woli się dać zabić, niżeliby miał ustąpić. Bez zapału, bez łatwości wzięcia prędkiego w nagłym razie namysłu, przy wrodzoney swey ociężałości, żołnierz austryacki skłonny iest zawsze do kapitulowania. Skoro go tylko z kilku stron razem zastraszą, natychmiast daią się słyszeć głosy, „*wir sind coupirt*“„ przecięci iesteśmy„ Te słowa rozszerzaią się z prędkością puszczonego nagle Szmermelu, po których idą zaraz drugie, „ trzeba kapitulować“. Zdarzało się Francuzom, mianowicie w górach, barzo małym korpusom, nierównie większe brać Austryakom w niewolę, a to, skoro się garstki Francuzów, choć barzo małe, z różnych strón razem pokazały, za późno Austryacy postrzegli swoię omyłkę.

„*Wir haben noch nicht abgekocht*“ „ Ieszcześmy nieugotowali „ takowe także szemranie daie się ze wszech strón słyszeć, kiedy bęben wcześniey, niż się spodziewali, do attaku zawoła. Zołnierz Austryacki chce wprzód porządnie zjeść i wypić, a dopiero potém biie się. Iakoż to pewna, że utrzymy-

wany i opatrywany bywa z nieznaną w jnnych woyskach starannością.

Inakszemi cale okazuią się Regimenta Węgierskie; daleko są zywsze, wiele ducha patryotycznego miedzy nimi panuie, i kochaią sławę narodową równie, iak długie swoie pantalony. Gdyby chciano kiedy względem tego punktu naymnieyszą zrobić reformę, krociami by przeszli do pierwszego nieprzyiaciela, któryby ie nosić pozwolił. Oficerowie ich, wszyscy są prawie Węgrzyni. Nie masz kawaleryi nad Węgierską. Konie ma tak dzielne, iak Tureckie, a przytém urządzona i wyćwiczona sposobem pierwszych w Europie narodów. Francuzka kawalerya iśdź z nią w porównanie nie może. Rossyyska iedna, z przyległeyszych zwłaszcza Prowincyy, naybliższe ma do Węgierskiey podobieństwo.

Twierdzi P. Storch, iż nie masz artylleryi nad Austryacką. Długie i ciężkie oblężenia twierdz naymocnieyszych w Europie za dowód tego przywodzi. Mogło to bydź dawniey nieco prawdą i może bydź

ieszcze, ieśli tęgość Rządu silniey wesprze prywatnych osób zdatności.

ZOŁNIERZ ROSSYYSKI.

Kiedy Rossyanin attakuie, musi koniecznie albo zwyciężyć, albo bydź na mieyscu zabitym. Uczony manewr i przezorna retyrada nieiest mu cale do smaku. Nie zna co to cofać się, naprzód tylko iśdź umie. W ucieczce czuie się naynieszczęśliwszém stworzeniem. Stan ten, tak iest zewszechmiar naturze iego przeciwnym, że wcale w nim nie umie sobie dać rady. Zołnierz Rossyyiski daleko iest żywszym aniżeli Austryacki, nie ma iednak szybkości Francuza, ani iego przytomności w ucieczce. Zapał konieczny zwycięzkiego się przebicia, połączony z duchem narodowym, toż zaufanie w fataliźmie, który sobie przez religiią utworzył, wystawuią liniiową infanteryą Rossyyską za naypierwszą w Europie, mianowicie na obszernych płaszczyznach. Ufność dawniey w narodowym Patronie dokazywała wszystkiego; dziś mieysce iego zastąpiło sło-

wo to, wiele u nich znaczące „*nasi*„ dzielne są słowa tego cuda. Rossyanin zaczyna zimną krwią bitwę, ale niech tylko choć ieden z nich padnie, natychmiast tysiączne daią się słyszeć głosy, „*owo ieden z naszych*; *Ienerale pozwól nam attakować*„ i z nayw iększą trudnością można ich w ten czas utrzymać. Mówiono nie raz o fataliźmie tureckim, pisano o filozoficznym, u Rossyan fatalizm, iż tak rzekę religiyny, równa się tamtym obydwóm. W nayoczywistszem niebezpieczeństwie idzie zimną krwią narodu tego żołnierz, w przekonaniu, iż się nic nie stanie, coby przeznaczoném nie było. Wiara iego iest, „ ieśli godzina nie przyszła, żadna mię kula nie weźmie.“

Co Rossyanina różni nadewszystko od innych narodów, iest to wytrzymałość iego na wszystko. Iakoż bez wątpienia nayhartownieyszym iest między Europeyskim żołnierzem; Suwarów, który znał dobrze ten przymiot, napadał na nieprzyiaciela, wraz po naygwałtownieyszych marszach, naymnieyszego nie daiąc żołnierzowi spocznienia. Po 60 wiorstach dzienney podróży, przypuszczał

śmiało do bitwy. Tak forsowne marsze Rossyyskie, a ieszcze pod palącém Niebem Włoskiém, sam ieden Rossyanin może tylko wytrzymać. Oszukali się Francuzi, ile razy zmordować chcieli Rossyan.

Rossyyski żołnierz gotuie swóy obiad kiedy może; nie śpi, kiedy ma służbę; przeciwnie maiąc wolny czas, dni całe gotów na śnie przepędzać. Toż samo daie się widzieć w służących. Mniéy nierównie ma potrzeb, iak żołnierz innego którego bądź kolwiek narodu, i dla tego też czasu woyny naymniey kosztuie.

Woyna z Turkami przyzwyczaiła była Rossyan do niedawania, ani też żądania pardonu. Inaczey postępowali z Francuzami, ieńców ich zatrzymywano, bo wiedziano dokąd ich w niewolą odsyłać. Zadne okrucieństwa nie bywały na nich dopełniane. Przestawano na zabraniu tego, co niewolnik posiadał.

Przyzwyczaiona woiować w Kraiach pustych i cale różnych od żyżnych owych, w których Francuzi tyle nabierali poborów, armiia Rossyyska miała zwyczay prowadzenia z sobą więcey nad inne bagażów. Ich ie-

dnak wózki tak są lekkie, a przytém, pomiędzy żołnierzami tyle się rzemieślników dobrych znayduie, iż te naprawione w momencie, gdy się przypadkiem zepsuią, nie mogą nigdy szybkiego marszu wstrzymywać.

Dwa są narody, które, przez własność charakteru swego, zdaią się bydź przeznaczonemi woiować na obszernych płaszczyznach, a te są Rossyanie i Turcy. Fatalizm, duma narodowa, i użyte przytém *narkotyczne napoie*, daią ostatnim tym nadludzką prawie siłę. Większa część ich woyska składa się z kawaleryi. Naydzielnieysze maią konie, a te, uczone zarówno z jeźdźcem woiować. Impet attaku tey kawaleryi śmierć tylko wstrzymać wydoła, to iest: ogień dobrze urządzony kartaczów. Ileż atoli niepotrzeba krwi zimney, aby ogień ten należycie miarkować, i umieć Turkow do potrzebney mety przypuścić. Skoroby bowiém pozwoliło im się przebić przez tę ognistą zagrodę, iuż nie czas myśleć ani o skupieniu się nowém, ani też o żadney ucieczce. Smierć niechybna wszystkich byłaby na ten czas udziałem. Prawdy tey nieraz Austryacy doznali. Kiedy atoli przeciwnie

ogień kartaczowy, dobrze miarkowany, w samą porę przerzedzi ich szeregi, mieszaią się natychmiast. Iest to moment w którym liniia Rossyyska wpada z nastawionemi bagnetami i w momencie bitwę zakończa. Tak więc walna bitwa z Turkami, może się krótko przed samą nocą zaczynać, a tegoż wieczora dokończyć, kiedy przeciwnie z Francuzami trwać będzie dzień cały, i niewiedzieć iak się rozeydzie.

Jakaby to była armiia, gdyby można połączyć Francuzkich *Tyraillerów*, Rossyyską infanteryą, i kawaleryą Węgierską. Ale dzięki Bogu, *non omnes omnia possunt.*

J. M.

IV.

O NOWYM SPOSOBIE PRANIA ZA POMOCĄ WAPOROW.

Pranie iest sztuka istotney i pierwszéy potrzeby, zapewne tak dawna iak świat, a iednak, we wszystkich kraiach w wielkiey zostawała niedoskonałości, póki Chemiia nie

zwróciła na nią uwagi. Sławny z wielu pożytecznych wynalasków *Chaptal*, odkrył niedawno sposób bielenia płótna i rzeczy bawełnianych, za pomocą Przekwasu solnego i Waporow; ten wynalazek podał myśl Chemikowi Francuskiemu P. *Cadet de Vaux* przystósowania go do powszechnego użycia, iakiém iest domowe pranie bielizny. Także, różne w tey mierze czyniąc doświadczenia, doszedł do zamierzonego celu, i z woli Rządu wydał Traktat o domowém praniu bielizny za pomocą Waporów, z którego treść dla pożytku rodaków umieszczamy.

Był czas, kiedy wykwitne osoby brudną bieliznę z Warszawy do Paryża, inne znowu z Paryża do Warszawy przesyłały; tak zaś w jednym, iako w drugiém mieyscu, wedle powszechnie używanego sposobu, ostrym ługiem, pralnikami, szczotkami, mocném wykręcaniem i nacieraniem mydła, psuto i wycięczano bieliznę; pranie nowym sposobem, za pomocą waporów, tę nieprzyzwoitość usuwaiąc, oszczędza czasu, pracy i wydatków, większą bieliźnie daie czystość i białość, a przez oszczędzenie popiołu, mogącego bydź

na inny przedmiot użytym, istotny dla kraiu, i dla prywatnego obywatela, przynieść może pożytek.

Pranie zwyczayne, używanym dotąd sposobem, zabierało cały prawie popiół, z palenia drew w miastach i we wsiach zrobiony, gdy tym czasem ten posłużyłby naypożyteczniey na robienie saletry, szkła, i w gospodarstwie, na poprawienie łąk i roli; wreście na tynki domów drewnianych, niedawno ieszcze wprowadzone w użycie; oszczędzenie przeto popiołu, obracanego na pranie, obchodzić powinno i dómowe i polityczne gospodarstwo, nowe zaś pranie barzo go oszczędza, potrzebuiąc małey tylko części soli ługowey.

Sól ługowa iest ta, z którey zwykle ług robić można, ma ona własność łączenia się z materyą tłustą, którą iest brudna bielizna przeięta, i przeistaczanie iey w mydło. Sole ługowe robią się z popiołu i są przedmiotem handlu, to iest: Potaż kotłowy, klocowy i zielny czyli soda.

Potaż kotłowy iest ług wyparowany do suchości, ale ten połączony iest pospolicie

z cząstkami obcemi, nieskładaiącemi soli ługowey i maiącemi farbę szkodliwą myciu bielizny.

Potaż klocowy iest ług równie wyparowany i przepalony, ale iego ostrość, czyli zjadliwość niebezpieczną iest; zwłaszcza, gdy przez dodanie niegaszonego wapna pomnożoną zostanie.

Potaż zielny czyli Soda, robi się z spalenia pewnego gatunku ziela, uprawianego na brzegach morskich w prowincyach południowych Francyi, Sycylii, a naywięcey Hiszpanii. — Z tego to potażu zielnego, czyli Sody, wyciągnięta sól, używa się we Francyi do nowego sposobu prania bielizny, bo i łatwiey ią można sprowadzić, i w każdym kraiu można ią robić, ponieważ Chemiia podała sposób wyciągania iey z soli kuchenney.

Pranie zwyczayne potrzebuie wiele mydła, w nowém za pomocą waporów, ledwo trzecia część ilości tey wychodzi; w czém niemała okazuie się oszczędność, równie, iak i we drwach, względem których doświadczono, że gdy na pranie zwyczayne wychodziło ich

za złotych piętnaście, na waporowe nie wyydzie więcey, iak za złotych dwa.

Oszczędność czasu i pracy widoczną iest w nowym sposobie, bo cała robota ogranicza się do czterech tylko czynności, toiest: Przemycie w wodzie, namoczenie w letkim ługu, włożenie do wanny waporowey, i powtórne po wyięciu z waporów przepłókanie: wedle zaś dawnego sposobu potrzeba: przemyć bieliznę w wodzie, potém w mydlinach, złuktować za zimno, złuktować na gorąco, przemyć po złuktowaniu, mydlić, i znowu przepłókać; każda z tych czynności nie mało czasu zabiera.— Ale naywiększy i nayistotnieyszy z nowego prania pożytek, iest to ochronienie bielizny od zepsucia i zachowanie iey w dłuższey nierównie trwałości; bo bielizna, która wytrzyma sto razy waporowe, nie wytrzyma zapewnie pięciudziesiąt prań zwyczaynych, gdzie ostrość ługu, bicie pralnikami, mocne wykręcania i nacierania, wycięczaią bieliznę, i więcey ią, niż używanie ruynuią. A do tego: z zwyczaynego prania rzadko kiedy bielizna wychodzi prawdziwie czysta, ale pospolicie szaráwa, co trzeba la-

zurkowaniem naprawić; do tego nieprzyiemnym ługowym i mydłowym napoiona zapachem, i często maiąca przytłumione tylko plamy, które na słońcu widocznie się znowu pokazuią. Z prania zaś waporowego, kiedy iest dobrze odbyte, zawsze wychodzi zupełnie czysta i biała bez żadnego nieprzyiemnego zapachu.

SPOSOB NOWEGO PRANIA.

Nayprzód. Nie należy brudney bielizny składać na kupę, żeby kilka tygodni, albo kilka miesięcy, czekaiąc prania leżała, ale w miarę ubrudzenia, a przynaymniey co tydzień zebraną, kazać w wodzie przepłókać. Gdy woda ściecze, a bielizna ieszcze wilgotna, mieysca naywięcey ubrudzone, iako to: kołnierze, rękawy i większe plamy, natrzeć na sucho mydłem, i tak zasuszone zachować. Ieszcze i to do uwagi, iż kiedy się ma mydła używać, lepiey przepłókanie to robić w wodzie miętkiey, to iest: rzeczney albo stawowey, a niżeli studzienney.

Cząstkowe to przepłukanie dla tey robi się przyczyny, iż bielizna brudna przeięta po-

spolicie bywa oprócz tłustości i plam kleyką nieiaką wilgocią. Tłustość i plamy nie są iey szkodliwe, ale wilgoć ta kleyka, nie mogąc wyyśdź przez parowanie i wyschnąć utrzymuie bieliznę, wilgotną, sprawuie fermentacyą, grzeie ią, i psuie; a ponieważ kleyka ta wilgoć łatwiey się w wodzie rospuszcza, kiedy bielizna świeżo iest ieszcze zbrudzoną, dla tego potrzeba ią w krótce po ubrudzeniu przemyć, żeby prędko szkodliwą tę wilgoć odebrać, przemyta i oswobodzona z wilgoci kleykiey bielizna, może rok i więcey leżeć nieprana bez szkody.

Powtóre. Bielizna zmoczona po pierwszym zsiąknieniu, zawiera pospolicie w sobie tyle ieszcze wody, ile sama waży, to iest ieżeli ważyła sto funtów, zmoczona ważyć będzie dwieście; a że cząstkowo przemywana na sucho idzie do prania, trzeba przeto zmoczyć ią w wodzie, i gdy woda sciecze, wilgotną ieszcze, i wody w sobie tyle, ile waży maiącą, włożyć do ługu, który się niżey opisze. Na to bierze się zwyczayny iaki kubeł, układa się w nim bielizna warsztwami, naycięsza na spodzie a naygrubsza i naybrudnieysza, iako to: ścierki

kuchenne i podobne na wierzchu; te iednak przemyć wprzód w ługu należy; toż w miarę układania źlewa się ługiem przewracaiąc bieliznę, żeby się nim dobrze napoiła i zupełnie przeięta nim została; tak dopiero zostawuie się przez noc.

Ług wźmieniony robi się następuiącym sposobem. Na większą partyą bielizny bierze się!

1ód Węglanu sody, czyli soli sody (*Carbonas sodæ*, albo iak dawniey nazywano, *Alcali sodae aeratum* czyli *Alcali minerale cristallisatum*) funtów naprzykład dwanaście.

2re. Mydła funt ieden.

3cie. Wody funtów sto czyli kwart pięćdziesiąt.

Ta ilość zrobi ług mocny, wedle *aerometru* solnego, na sześć około stopni; ale ponieważ bielizna wilgotno idąca do ługu, ma w sobie, iak się powiedziało, wody tyle, ile sama waży; moc ługu zmnieysza się do dwóch stopni staie się letką. Węglan sody rozpuszcza się w zimney wodzie, równie iak mydło; ale gdy te dwie rospuszczone istoty na zimno się mieszaią; mydło zsiada się i zbie-

ra się w krupki: zapobiegaiąc przeto temu, trzeba go rozpuścić w dziesięciu funtach wody, i na wolnym ogniu mięszaiąc, dolewać powoli rospuszczoną sól sody w dwudziestu funtach wody, do czego łatwo resztę domięszać można. Ilość ługu względem ilości bielizny następuiącym dobiera się sposobem. Mówiliśmy, że bielizna, po namoczeniu w wodzie, idąca do ługu, zawiera w sobie tyle wody, ile sama waży, ilość zaś ługu powinna bydź czwartą częścią wody w bieliznie znayduiącey się, i tak kiedy bielizna waży sto funtow, idąc do ługu ma w sobie wody sto funtow; ługu więc powinno bydź dwadzieścia pięć funtów, czyli puł trzynastey kwarty. Z tey ilości ługu, bielizna wciaga w siebie i zatrzymuie około dwóch trzecich części, a rzeszta spływa zsiąknieniem. Tego zatrzymania przyczyną iest kleykość, któréy mydło udziela ługowi, a tak bielizna wyięta z ługu, i do wanny waporowey włożona, iest razem namoczona w wilgoci waporowey i w wodzie, maiącey w sobie *solucyą* soli ługowey i mydła.

Węglan sody, czyli sol sody, nie iest u nas, w handlu nawet pospolitą, zwyczayny a-

toli potaż może ią wybornie zastąpić, byleby był biały nie siny, gdzieby zaś ani węglanu sody, ani potażu nie było, robi się ług następuiącym sposobem.

Bierze się czysty popioł, [z sosny i jodły nie do iest tego naylepszym], sypie się do naczynia złuktowego, to iest: do kubła postawionego na nożkach, i maiącego w spodzie wywierconą dziurę dla spływu ługu; dziurę tę gwoździem zatknąwszy, leie się na popiół woda zwolna przez koszyk łozowy, aż do zupełnego przeięcia popiołu; i zostawuie się tak przez dwadzieścia cztery godziny, sól bowiém popiołowa rozpuszcza się dobrze na zimno; wyiąwszy gwoźdź daie się ściekać wodzie, maiącey w sobie rospuszczoną sól popiołową, i w miarę ściekania dolewa się na popiół wody, póki się niepostrzeże, że iuż ług natdo słaby i letki. Taki ług równy uczyni skutek, iak *solucya* węglanu sody, albo potażu. Dla większéy pewności o mocy ługu, należy mieć *areometr* solny. Nie powinien bydź mocnieyszym nad sześć albo siedem stopni przed włożeniem do niego bielizny; wezwyczaione praczki umieią to poznać ze smaku.

Potrzecie. Nazaiutrz wyymuie się bielizna z kubła, i niewyciskaiąc z niey ługu, układa się w wannie waporowey. Wanna waporowa robi się następuiącym sposobem. Bierze się kocioł iakieykolwiek obiętości, im iednak szerszy, tém lepszy, i osadza się w hornie iak zwyczaynie w browarze. W kotle stawia się tróynog żelazny, albo iakakolwiek pódstawka do trzeciey części wysokości kotła wysoka, na tey pódstawce ustanowia się kosz drewniany, bez użycia ćwieków żelaznych, z białego drzewa zrobiony, witkami, iak klatka, związany, wysokości takiey, żeby trzecia część nad wysokość kotła wychodziła; toż bierze się kubeł bez dna, u wierzchu szerszy, a w spodzie tyle tylko, ile kocioł szeroki; na dnie klatki, w tróynogu czyli podstawce ustanowić potrzeba przewodniki czyli konduktory pary. Konduktory są to dwa drewna z białego drzewa w kwadrat oczesane, wysokości tey, iak iest wysoki kubeł, spoione z sobą kilką drewnianemi gwoździami, tak iak drabinka, szczeblami na trzy albo na cztery cale długiemi, ieden z nich ustanawia się w środku, dwa po bokach, a dwa albo trzy na płask w kuble mię-

dzy bielizną, żeby para ługowa mogła wolniey przechodzić. Postawiwszy na tróynogu, albo na podstawce, w kotle klatkę, układa się w niey bielizna brudna, około konduktorów; nayprzód ścierki kuchenne, potém co iest grubszego i brudnieyszego; gdy się klatka wypełni, stawia się kubeł bez dna równo z bokami kotła, i układa się w nim bielizna podług iey grubości; to iest: gdy się iuż stołowa' łożkowa, koszule i inne bielizny włożą, kładnie się na nie serweta i na tey układa się bielizna batystowa i muślinowa naycieńsza. Spód kubła, do kotła przystaiący, potrzeba oblepić ciastem, albo gliną, żeby para z kotła na boki nie wychodziła, źlewa się bielizna resztą ługu od namoczenia pozostałą, i kubeł nakrywa się wierzchem, z dobrych desek zrobionym, wierzch czyli wieko nie oblepia się, ale tylko kładną się na nie kamienie, żeby się od pary nie parzyło i nie pódnosiło. Do kotła leię się trochę ługu, a reszta z chust zmoczonych spływa; pódkłada się pód kocioł ogień, i gdy ług w kotle zacznie się gotować, para idąc w górę, przeymuie bieliznę. U spodu kubła powinna bydź wywiercona dziura, za-

tknięta korkiem, dla doświadczenia, czy ług w kotle iuż się zagotował, ażeby go w tym stanie utrzymywać. Ieśliby ogień nadto był natężony, czy para uboczny zrobiła sobie wychód, alboliteż chusty nadto ściśnione zatrzymywały w sobie ług, który spływać do kotła powinien, czy się postrzegło że mało iest wilgoci; natenczas, za pomocą leyki, przez tę dziurę wlać potrzeba trzy albo cztery kwarty ługu, albo nareście wody.

Na powierzchni kubła czuie się ciepło, zwolna postępuiące do góry, które gdy iuż u góry równe, iak u spodu, będzie; i gdy, za podniesieniem wieka mocna wychodzić będzie gorącość, znakiem iest, że wapory przeięły dobrze bieliznę. Dwie albo trzy godziny czasu na to potrzeba, po czém równy ogień przez godzinę ieszcze utrzymawszy, wyymuie się bielizna położona na wierzchu, iakoto: rzeczy batystowe i muślinowe na serwecie położone. Kiedy bielizna iest przy wyymowaniu gorąca, widać że dobrze waporami przeszła; gdy zaś mieyscami chłodna, okazuie się, że robota była chybiona, konduktory ciepła i waporów źle ustawione; na-

tenczas trzeba ią nazad do kubła odłożyć, a drugi raz lepiey konduktory ustawić, lub też, gdy iest mnieysze naczynie, do drobnego prania przeznaczone, chłodną bieliznę do niego przełożyć i na nowo waporami napoić. Czas, przez który bielizna ma w wannie waporowey zostawać, powinien bydź w miarę ilości bielizny; ieżeli naczynie iest duże, i bielizny w niem wiele; potrzeba około pięciu godzin, w średniém około czterech lub trzech, a w małem dwie, albo pułtory. Krótsze, czy dłuższe zostawienie w waporach, zawisło od wielu drobnych okoliczności, które trudno opisać, ogulne prawidło atoli, że gdy ciepło przeyjdzie do wierzchu kubła, i bielizna na wierzchu będąca przez puł godziny lub godzinę w waporach zostaie, trzeba zgasić ogień pod kotłem. Ten czas wystarcza do doskonałego wymycia chustek i cienkiey bielizny, które się w tenczas wyymuią; grubsza zaś może dłużey pozostać. Zdaie się nieprzyzwoitością, że do iednego kubła waporowego idą ścierki kuchenne i naycięsza damska bielizna, każde atoli tak iest oddzielne, iak gdyby w osobném było naczyniu, bo każde przeięte iest

potrzebną sobie ługu i mydła ilością. Ieżeliby wanna waporowa dla bielizny, robiona była z wieczora, można zgasiwszy ogień, zostawić w niey chusty przez noc, bez żadnego stąd uszkodzenia.

Poczwarté. Wyymuiąc bieliznę z kubła waporowego, uważać potrzeba, 'czy nie została gdzie iaka plama, i tę mydłem natrzeć należy. Niesie się bielizna do wody, gdzie nayprzód przemywa się, zletka przecieraiąc i wyżymaiąc, potém przepłókiwa się w wodzie rzeczney albo stawowéy, nieużywaiąc ani pralników iak u nas, ani szczotek iak we Francyi, ani wykręcania; ale tylko, da się sciec wodzie, a ieżeli iest prasa, może się w niey reszta wody wycisnąć, rozwiesza się dla przeszuszenia, i prasuie się zwyczaynénm żelaskiem, co powinno bydź prasowaném, a reszta idzie do magli. Kiedy praczki z bielizną, w waporach wymyta, idą dla przepłókania iey do wody, powinne mieć kawałek mydła dla natarcia niém plamy, ieżeliby iaka pozostała; ale się to rzadko przytrafia; owszem, bielizna z takowego prania wychodzi iak nayczyścieysza i naybielsza, i dla śnie-

żnéy swoiéy białości nie potrzebuie łazurkowania, któré w prániu zwyczáyném używa się dla zgászenia nieprzyiemnéy śniádości.

Zamiast opisanéy wanny waporowéy, zwłaszcza do niniéyszego prania, można ieszcze następuiącym postąpić sobie sposobem. Do kotła, iakich zwyczáynie używaią w browarách, dorobić nakrywkę blaszaną, w formie spłászczonéy leyki (eolipyle). Kubeł bierze się z dném, máiącém w środku wywierconą dziurę, do którey wpuszcza się rurka leykowatéy nakrywki kotła; nad wpuszczoną rurką ustanawia się na dnie kubłá kratká, z białego drzewa, bez użycia ćwieków zrobioná, na kilka calów od dna kubłá podniesiona, na któréy ustáwiwszy konduktory czyli przewodniki pary, układa się bielizna tak, iak wyżéy opisano. Pokrywka na kotle oblepia się ciastem lub gliną, równie iak i rurka w tém miéyscu gdzie iest do kubła wpuszczoná.

Plámy w brudnych chustách rozmaitego są gátunku; iedné widoczné, któré mydło wyprowadzá, a którym ług nic nie mógłby poradzić; drugie, któré w praniu od mydła

giną, ale potém znowu się pokażuią, co pospolicie doświádcza się na ściérkach kuchennych, i na bieliźnie stołowéy; inne ieszcze są, które chcąc wymyć, potrzeba użyć razem mydłá, gorącego ługu, a czasem i natárcia potażem: ale ten zjadáiąc plamę, i płótno często narusza. Wszystkie té gátunki plám w opisanym sposobie prania waporowego, gdzie mydło z ługiem razem się używa, zwłaszcza, gdy wanna dobrze iest urządzoná, doskonale się wymywaią; oprócz tylko rdzy i krwi zaschłey, kiedy ta zwłaszcza, z ropą od rán iest pomięszaną. — Na zgubienie plàm od rdzy i atramentu używa się albo sól szczawiowá, albo sok cytrynowy, albo para czyli dym z siarki zapalonéy, trzymaiąc nad nią ostróżnie plamę odwilżoną wodą, ale náyprędszy i naymniéy kosztuiący sposób zgubienia plam od rdzy, atramentu i fruktów, iest ten; w puścić do wody kilka kropel kwasu siarczanego (*acidum sulphuricum*, czyli iak dawniéy nazywano, i iak dotąd w handlu się nazywa, *oleum vitrioli*) tak, żeby woda ta, do ust wziętá, przyiemny tylko kwàsék miała, bo większa kwásu tego ilość szkodliwieby na płótno

działała, tą kwaskowatą wodą odwilżyć plamy, i w czystey wodzie przepłókać. Plamy od krwi wymywać potrzeba mydłem, to iest: plamę na sucho natrzeć mydłem miętkawym, żeby letka mydlana na niey została powłoka, zmoczyć trochą wody i w ręku wycierać; co dwa albo trzy razy powtórzywszy, plama zginie zupełnie.

Wiele osób sprawiedliwie uprzedzonemi było przeciwko mocnemu działaniu waporów; iakoż para wody wrzącey, ieżeli iest ściśniona i zamknięta w naczyniu iakiem; szkodliwie działa na niektóre przedmioty; to atoli nie dzieie się od wody w parę obróconey, ale od natężonego stopnia ciepła, którego niektóre źwierzęce i roślinne istoty wytrzymać nigdy nie mogą: w waporowém praniu obawiać się tego nie trzeba; bo ponieważ nakrywka kubła nie oblepia się, para przeto ma kommunikacyą z powietrzem zewnętrznem i nie nabiera więcey nad 80 stopni ciepła: te zaś 80 stopni są koniecznie potrzebne, ażeby działanie ługu i mydła było na brud bielizny skutecznem.

P. *Cade de Vaux*, czyniąc doświadczenia

w swoim nowym sposobie prania, chciał doświadczyć, iakiby skutek zrobiło zbytnie pośpieszenie i opuszczenie wyrażonych wyżey przepisów. Na ten koniec zebrał 500 funtów brudney bielizny, o czwartey godzinie z rana kazał ią przemyć w wodzie studzienney bez mydła; po zsiąkaniu i wyciśnieniu wody, włożono do kubła waporowego, źlano ługiem, który nie przeszedł całey bielizny, umnieyszono liczbę konduktorów pary, ogień pod kotłem, przed włożeniem bielizny, zapalono, tak że gorąco natychmiast ią objęło. Gorzey zrobić było nie można. Doświadczenia tego, takowy skutek nastąpił: Bielizna była czysta i biała ale nierówno i niezupełnie, tak iak z prania zwyczaynego wychodzi, osobliwie ku wierzchowi naczynia położona, ta tylko co była na spodzie iako przeięta ługiem i ciągłém ciepłem waporów, była tak biała i czysta, iak bydź z regularnego waporowego prania powinno. Ale któżby chciał zmnieyszać ieszcze pracę około prania i tak iuż dosyć skróconą.

Pranie ciękiey bielizny, którey delikatność nie pozwala użycia zwyczaynego ługu iaką są muśliny, batysty i t. d., iest dla ko-

biet niemałego wydatku i zatrudnienia przedmiotem, tych zwłaszcza, które chcąc umnieyszyć kosztu, pranie często bardzo ponawiaią. Prawda, że do takowego prania używa się tylko mydła, ale trzeba go wiele, ażeby nadgrodzić działanie ługu, trzeba mocno wycierać, co też mocno psuie bieliznę. Kobiety te, chcące zbytek z oszczędnością połączyć, dowiedzą się z pisma naszego, że para ługowa bynaymniey nieskodzi naydelikatnieyszey i naycieńszéy bieliźnie, i że to waporowe pranie iedynym iest sposobem nadania białym damskim ubiorom nayświetniezszey białości, a razem, w długiey ich zachowania trwałości.

Opisanie to nowego sposobu prania, za pomocą waporów, na pierwszy rzut oka, zdaie się bydź nieco zawikłaném, iak pospolicie każdy, pierwszy raz słyszany wynalazek; atoli doświadczenie, raz tylko uczynione, ułatwi wszystkie trudności. Mawiał *Diderot*, że chcąc opisać sposób zawiązania węzła, trzebaby może całą kartę zapisać; w doświadczeniu atoli nikt ieszcze trudném tego nie nazwał.

X. M. D.

V.

WODY MINERALNE.

Nie masz prawie kraiu w Europie, któryby nie ukrywał w sobie wód mineralnych, w jakim bądźkolwiek gatunku; a choć w liczbie ich znayduią się niektóre bardziey od natury uprzywileiowane, i więcey udarowane nad inne; nie masz atoli takich, któreby z podziału odebranych od niey własności, w czemkolwiek nie mogły się pochlubić: możnaby nawet powiedzieć, że własności te nadane im są względnie do potrzeb mieyscowych, i że to iest rodzay nieiaki nadgrody za cierpienia ludzkość w kraiach owych dręczące, gdzie się takie wody znayduią; a przynaymniey można ie uważać za środek przeznączony od natury do iakiegożkolwiek cierpień owych ulżenia.

Dość, i nadto podobno długo, sądzono o wodach mineralnych z skutków wcale niepewnych, alboliteż cudu zarywaiących powieści, kiedy zaczęto brać ie pod ściśleyszą rozwagę, nie znaydowano, iak tylko przesadzone pochwały iednych nadzwyczayne przypisuiących im dzielności; a błędy drugich, któ-

rzy o ich pierwiastkowych zasadach chcieli cóżkolwiek powiedzieć. Zdawało się, że nie masz żadney ciągłey, to iest *chroniczney* choroby, któreby, wody mineralne nie potrafiły pokonać; wszystkim przyznawano mineralną iakąś zasadę, pomieszaną, iuż to z siarką i tłustościami ziemnemi, iuż to z żelazem, witryolem, saletrą i hałunem: każde wrażenie, i sprawowane na organach naszych odmiany, przypisywano zawsze któreykolwiek z tych istót, to zaś, co wiedziano o prawdziwych ich skutkach, właściwie mówiąc, było tylko owocem małey liczby osóbnych, i iakoby oderwanych od ogułu wiadomości, postrzeżeń.

Tak więc, wiadomość o wodach mineralnych, przed *Fryderykiem Hoffmann*, była zbiórem samych tylko błędów i fałszów. Iakoż, w niepewności tey wystawianych nam przez zmysły nasze przedmiotów, niedokładności narzędzi do oznaczenia gatunkowey ciężkości, i stanu prawdziwego powietrza, w ustawicznych przemianach przez działanie ognia i wzaiemne oddziaływanie sprawowanych, co pewnego można było stanowić? Dzięki atoli pracóm i usilnościóm wielkiego tego męża. On

pierwszy wniosł pochodnią światła do części tey lekarskiey nauki, którey wydoskonalenie tak zawsze było życzoném. Ulepszyły się wreście rozbiorowe sposoby pracami Venela, Bayena i Bergmana; mężowie ci uczeni utorowali pewnieyszą drogę do dóyścia składu wód mineralnych; a Chemicy, którzy po nich nastąpili, wydoskonalenie to do znacznego stopnia posuneli.

Pomimo tak znakomitego postępu nauk w poznawaniu składowych części ciał, myliłby się każdy ktoby wnosił, iż nic łatwieyszego, iak wodę mineralną rozebrać; i że za pomocą pewnych oddziaływaczów [reactifs], można to bez trudności wykonać. Iak gdyby zapewnienie się o gatunku i czystości tychto pomocników działania, porządek postępowania w ich należytém użyciu, nadewszystko zaś pilne postrzeganie ich między sobą połączeń i odmian, które z nich mogą wypływać naywiększey niewyciągały ostróżności. Znaczna liczba autorów, pzzestaiących na urywkowych rozbiorach, z których nie można się nic pewnego dowiedzieć, okazali aż nadto, że chociaż w tym rodzaiu zdawano się wiele pracować, w do-

skonałe iednak rozbiory bardzo iesteśmy ubodzy.

Ileż to ieszcze nie pozostaie do wyłuszczenia *fenomenów*, i trudności do pokonania, w rozbiorze wód mineralnych. Chcącym się szczerze rodzaiowi temu pracy poświęcić, radzimy wziąć za wzór uczony rozbiór Bayena, rozbiór ten będzie zawsze wzorem dokładności i iasności, w jakim bądź stanie znaydować się może Chemiia. Filozof, Naturalista, i Chemik, nowe tam będzie mógł czerpać światło. Sami nawet starożytności badacze znaleśdź tam mogą w historycznych pomnikach ważne nauce swoiey pomoce.

Atoli nie chcąc zaprzeczać, iż rozbiór wód mineralnych poprzedniczém iest i koniecznem działaniem, tak dla poznania przyrodzenia ich i ilości pierwiastków do ich składu wchodzących, iako też dla naznaczenia im właściwego w rozkładzie mieysca, i dania przynaymniey domyślać się skutków, które, z nich mogą nastąpić, nie możemy iednak nieprzyznać, że z praktycznych ich postrzegań więcey ieszcze odnieść można korzyści, te wyraźniey okazywać mogą sposób działania ich w eko-

nomii źwierzęcey i skutkowania w potrzebie. Nie inaczéy więc, iak łącząc postrzegania praktyczne z wypadkami rozbioru, znaiomi tey nauki znaleśdź mogą dopełnienie wiadomości potrzebnych, do pewnieyszego oznaczenia, iakich wód w leczeniu chorób dobierać, iaki iest ich sposób działania, i jakie prawidła trzeba w ich użyciu zachować.

Byli tacy, co pod pozorem małey barzo gazów czy minerałów ilości, iakiey trzeba do mineralizowania znaczney wielości wody, a tém samem małego działania, które z nich może pochodzić, dobre ich skutki podawać chcieli w wątpliwość. Nie trudno atoli odpowiedzieć na te zarzuty, okazuiąc, że naydzielnieysze lekarstwa zależą częstokroć od ledwie dostrzeźoney ilości. Nie wiémy nawet co działa w większey części lekarstw z wielu istót złożonych. Nie doszła ieszcze Chemiia do poznania, na czém działanie ich zależy, i dopóki nie potrafimy uczynić obrachunku, wzaiemnego *organów* naszych na brane lekarstwa oddziaływania (reaction); rostropny lekarz w przepisywaniu nie powinien się inszego trzymać, nad samo doświadczenie, prawidła

Wreście, ażeby dać w tém zdanie z należytém rzeczy poznaniem, i prawdziwey wód mineralnych dzielności rzeczywistą wartość położyć; trzeba ie uważąć w ich całkowitém działaniu, we wszystkich ich, razem wziętych częściach, i z tém wszystkiém, co tylko przyczyniać się może do skutku, którego z nich oczekuiemy. W rzeczy samey; kto wątpi, iżby sposób zachowania się, i dania sobie ruchu, którego użycie wód mineralnych wyciąga; odmiana powietrza, którey się każe domyślać; odsunięcie się od przedmiotów, które były przyczyną, a może i podsycaniem choroby, porzucenie pracy aktualnemu stanowi zdrowia szkodliwéy, podróże, roztargnienie, odmiana w nałogowym sposobie uczucia i dotknięcia duszy, nieprzykładały się znaczną częścią do dobrego komu wód mineralnych posłużenia? Ieżeli atoli przekonanymi są lekarze, że źbieg tak dogodnych okoliczności może się przyczynić do działania lekarstwa, i może posłużyć do źniszczenia, a przynaymniey osłabienia przyczyn niektórych choroby; trzeba także przyznać, że oddalenie, w którem się kto od źródłą wod mineralnych znayduie, podwa-

ia częstokroć ufność w nich, i że o nie mnieyby może dbano, gdyby nie trzeba było ruszyć się z mieysca, ażeby z nich korzystać.

ROZGATUNKOWANIE WOD MINERALNYCH.

Poznawszy należycie własności przyrodzone wód, skuteczniey pewnie i porządniey można ich użycie przepisać. Stósownie więc do ich wewnętrznego rozbioru, cztery im naznaczymy podziały. W pierwszym zamkniemy *hepatyczne* czyli *siarczyste*, w drugim *marcyalne* czyli *żelazne*, w trzecim *gazo-węglikowe* czyli *kwaskowate*, w czwartym nareście *solne*. Dzielą ich ieszcze na *zimne* i *ciepłe*, na *składane* i *nieskładane*. My iednak przestaniemy na rozróżnieniu ich podług zasady, która w nich więcey przeważa.

SIARCZYSTE.

Wody, oznaczone tym wyrazem, wyziewaią pospolicie zapach zgniłych iay, i smak maią barzo nieprzyiemny; dwie te własności dostateczne są w ogulności do ich rozpoznania Blaszka śrebrna, umaczana w nich czernieie ale skoro tylko doświadczą przystępu otwar-

tego powietrza, lub naymnieyszego na siebie ciepła działania, już więcey nie zwykły farbować. Częstokroć męt ten, który w nich na dół opada, położony na kawałku rospalonego żelaza albo żarzystego węgla, daie płomień niebieski, i wypuszcza parę zabiiaiącą źwierzęta.

We wszystkich prawie wodach, siarczystemi nazwanych, pierwiastek który ie oznacza, znáyduie się albo w stanie *siárczyku potażowego* albo *siarczyku żeláza*; náyczęściéy nawet ostatniá ta mieszanina znayduie się połączoná *z gazem wodorodo-siárczystym*, który dáie się w wodzie rozpuszczać. Taki iest skłád wód minéralnych pirenéyskich i wielu innych, które siárczystémi nazywáią. Nieźmierná ulotność tego gazu sprawuie, że wody te tracą większą część swoiey dzielności, kiedy wystáwionémi są na otwarte powietrze, i kiedy się odległéy nieco przewożą; można na ten czas powiedzieć, że bywaią pozbawioné całkiem prawie swego mineralnego pierwiastku.

Za pomocą *apparatu pneumato-chemiczného* daie się wyciągać wszysték gàz *wodoro-*

du siarczanego, [*hydrogéne sulfuré*:] w wodach owych zawárty, a wtenczas ilość gazu wodorodnego, iako téż i siarki wchodzącéy w skłád tego gazu, z łatwością się może wyrachować.

Chcąc atoli odkryć i pokazać obecność siarki, tož iéy ilość oznaczyć, a to bez pomocy parowania i dystyllacyi; dosyć iest przydać nieco rozpuszczonego *kryształu saletrzanu żywego śrébra;* natychmiast osiadać będzie męt nieiaki czarniawy, który wystawiony na *sublimacyą*, zostawia w szyi retorty materyą czérwoną. Materya ta na papiérze rostarta przekona łatwo, że to iest prawdziwy *Cynober* (siarczyk żywego śrébra) Można także użyć saletrzanu śrébra, który natychmiast daie męt czarniawy, to iest siarczyk śrébra, a ten można potém, za pomocą kwásu saletrowego, rozłożyć.

WODY ZELAZNE CZYLI MARCYALNE.

Rzádko się przytrafia, żeby w wodach tych znáydowały się inné metalliczné cząstki, oprócz tylko żelaza, i żeby nawet żelazo to połączoné było z kwasem innym ia-

kim, różnym od kwasu znánego dziś pod imieniem *gazu kwasowego węglikowego*. Prawda ta, którą náypiérwszy postrzegł *Model* chémik Petersburski, potwierdzoną potém została od Bergmanna i wielu innych idących za nim chémików, nie może zatém więcéy wątpliwości podpádáć. Atoli są ieszcze i tákie, w których żelázo połączone iest z kwásem siárczanym, zapomocą którego robi siarczan, iak tego można widzieć przykłady w naźwiskách wielu wód mineralnych zaletę swoię maiących,

Wody *marcyálné* poznaią się po smáku, który mniéy więcéy podobny iest do smáku atramentu; galas dáie im kolor purpurowy lub czárny, nakoniec osiadá w nich nieznácznie żelazo, pod postacią *Magmy*, w mniéyszéy lub większéy obfitości.

W ogulności mówiąc, *wody marcyalné* samé tylko żelazo w sobie zawieráią; łácno przekonáć się o tém z máłéy barzo żywości koloru, który im galas nadáie.

O WODACH GAZO-WĘGLIKOWYCH CZYLI KWASKOWATYCH,

Wody minérálné nie same tylko stałe

zawieraią w sobie istoty, większa ich część má ieszcze w sobie pierwiasték ulotny; iest to gaz, który miéysce kwasu zastępuie, i który trzeba uważać za iedną z istot náywięcéy przykłádáiących się do ich lekárskich włásności. Gátunek ten wód poznaie się ztąd, iż mussuią, i maią smak kwáskowaty; kolor roślinny siny przez pomieszanie z niemi zamienia się w czerwony.

Chociaż zaś piérwiastkiem ulotnym wód náypospoliciéy bywà *gáz kwaso-węglikowy*, należy się atoli zapewnić zawsze o przyrodzeniu iego za pomocą zapàlonéy świecy, któréy płomień nagle zagàśnie, gdyby to był gàz węglikowy, a przeciwnie w gazie wodorodnym iaśniey się ieszcze rozpali.

Tym to właśnie *wód gazo-węglikowych* rożbiorem, sławny *Venel* zaczął pewniéyszé dàwać wyobrażenie przyrodzenia wód kwàskowatych a *Costel* rożbieraiąc *wody de Pougues* barzo podobné do *Spaskich*, przekonał widocznie iż wszystkie sposoby doświadczeń dobrémi są, kiedy zręczną ręką robione.

O WODACH SOLNYCH.

Kiedy wody minéràlné stracą iuż głównieysze cząstki, które im minéràlną własność dàwały, kiedy siarka, żelazo i gàz, zupéłnie od nich oddzielonémi zostàną; zdarza się częstokroć, że maią ieszcze w sobie materyé solné i ziemné, w stanie rozpuszczenia czyli dyssolucyi.

Wody té *solne* bàrzo łatwo poznać ze smaku; nieco *wody wapiennéy*, rozpuszczenie *Saletrzanu merkuryuszu, i potáż*, okàżą zaraz gatunek soli, iakà się w nich znàyduie; parowanie zaś ilość znàyduiącéy się odkryie.

Nié masz *wód minérálnych*, któréby zawieràły w sobie sam ieden tylko iakieykolwiek soli gatunék; dwa lub trzy pospolicie się tàm znàyduią, kiedy zaś ieszcze màią w sobie znaczną ilość powietrza, staią się żywszemi, i lżeyszemi. Często także *wody solné* zawieràią w sobie gáz kwaso-węglikowy; to połączenie zdàrza się widzieć nie tylko w zimnych, ale téż w wielu ciepłych nawet źródłach, które nam są znaiome.

VI.

RADY

Poczciwego Bartłomieja.

Przejeżdżałem razu iednego przez miasteczko, gdzie zebrało się wiele ludzi na jarmark, a że godzina targowa nie była ieszcze nadeszła, siadłszy sobie gromadką, utyskiwali, iak to zwykle, na cięzkie teraźnieysze czasy. W tem ieden ze zgromadzonych odezwał się do poważnego i dość dobrze ubranego starca, którego głowa siwizną była okryta. A wy, Panie Bartłomieiu, co też myślicie o naszych czasach? czy nie trzymacie także z nami, że ciężar podatków całkiem nas wreście przygniecie, bo czemże ie będzie opłacić? Cóżbyście też radzili w tey mierze? Poczciwy Bartłomiey, pomyśliwszy nieco, odpowiedział. „Moie Państwo, ieśli chcecie wiedzieć sposób móy myślenia; odkryię wam go pokrótce: bo, iak mawiał stary móy oyciec, „liczbą słów próżnego woru nienapcha" Obrócili się wszyscy z proźbą do Bartłomieia, aby im to iaśniey wyłożył, i skoro go

ostąpili do koła, tak daley rzecz swoią prowadził. „ To pewna, moi dobrzy sąsiedzi, że podatki barzo są ciężkie, atoli, gdybyśmy samemu je tylko opłacali Rządowi; moglibyśmy ieszcze, iako tako, wyyśdź na swoie. Ale małoż ich to mamy, co są uciążliwsze nierównie. Oto np. próżniactwo nasze bierze nam dwa razy tyle, co Rząd; zbytek i duma, więcey niżli razy trzy; pobory zaś te takiego są rodzaiu, że żadnemu celnikowi nie można się od nich wykupić. Byłby iednak i na to sposób, żebyśmy tylko chcieli dobrey rady posłuchać, bo, iak mawiał stary móy oyciec, powiedział Pan Bóg człowiekowi, „ ratuy się tylko sam, to i ia ciebie poratuię. „ Gdyby Rząd wymagał od nas dziesiątey części całego naszego czasu, o iakby to przykro się nam zdawało, lenistwo iednak nasze nierównie więcey od nas wymaga, i tak: policzcie tylko czas, który na próżniactwie trawicie, to iest: albo nic nie robiąc, albo na roztrzepaniu bez celu, zobaczycie, że was nie zwodzę. Próżnowanie ciągnie za sobą nudy, niedogodności, spazmy; a tem samem znacznie życia umnieysza; podobne iest do rdzy, i więk-

cey jak praca wycięcza. Klucz, którym się często otwiera nigdy nierdzewieje. Jeźli więc macie upodobanie w życiu, nie marnuycie czasu, bo życie z niego się składa. Ileż to łożymy go na sen, więcey, niż potrzeba tego wyciąga, zapominamy, że kot śpiący myszy nie złowi, i że dość się należemy, kiedy nas w trumnie położą. Jeżeli czas naydroższym jest na świecie skarbem, utrata jego, jak mawiał stary móy oyciec, powinna się naywiększem marnotrawstwem nazywać, ponieważ, jak powiadał także, czas utracony już się więcey niewróci, a co nazywamy *dość czasu*, nadto iest pospolicie krótkiem. Tak więc, Bracia, róbmy, póki ieszcze możemy, dołożywszy pilności z mnieyszym trudem więcey zawsze zrobić się zwykło. Leniwemu wszystko zdaie się trudnem, kiedy przeciwnie przemysł wszystko łatwem znayduje. Kto późno wstaje, ledwie co zącznie, już go i noc zaskoczy. Lenistwo tak powoli chodzi, że nędza zawsze go prawie doścignie. Popędzaycie wasze interessa nie czekaiąc, żeby one was popędzały. Kłaśdź się w czas, a rano wstawać, iest naylepszy sposob zachowania zdro-

wia i maiątku. Co znaczą nadzieie, i życzenia szczęśliwszych czasów na przyszłość, w naszey nayczęściey mocy dobre sobie czasy utworzyć. Przemysł, iak mawiał stary móy oyciec, niepotrzebuie czczych życzeń. Kto żyie nadzieią, często z głodu umiera, i nie masz korzyści bez trudu. Jeśli nie masz ziemi, masz ręce, a, iak mówił stary móy oyciec, dobre rzemiosło stanie często za dobry folwarczek. Ale trzeba pracować, bo inaczey, ani rzemiosło, ani folwarczek nie opłaci podatku. Kto ma przemysł, nie lęka się nieurodzaiow. Głód i nędza zaglądaią czasem do drzwi pracowitego człowieka, ale nigdy wniyśdź do środka nie śmieią. Szanuią go także policyyni i sądowi urzędnicy, bo przemysł płaci długi, a rozpacz ie pomnaża. Obeydzie się bez znaydywania skarbów i bogatego w testamencie zapisu. Pilność, matką iest dobrego powodzenia, a opatrzność nie zwykła nic przemysłowi odmawiać. Pracuy, kiedy próżniak śpi, a pewnie ci chleba nie zabraknie. Pracuy zawsze dzisiay, bo nie wiesz co za przeszkody mogą iutro nastąpić. I to to iest, co mawiał stary móy oyciec,

lepszy dzisiay grosz, iak iutro dwa. I ieszcze, co masz iutro zrobić, zrób to dziś, a co masz dzisiay zjeść, schoway na iutro. Gdybyś służył u dobrego iakiego pana, nie byłożby ci wstydem, żeby cię nazwał próżniakiem? Ale czy nie iestżeś własnym swoim panem? przed sobą więc samym masz się zawstydzić, ieśli masz sobie do wyrzucenia lenistwo. Ileż to masz do czynienia dla siebie, dla familii, dla Monarchy i dla twoiey oyczyzny! Wstań więc o świcie, żeby słońce, spóyrzawszy na ziemię i postrzegłszy cię, nie powiedziało, „ owoż próżniak, co ieszcze śpi. „ Nie odkładay niczego na potem, ale bierz się do roboty od razu, to zaś z stałością i cierpliwością nie zważaiąc, choć ci się zdaie za wiele, bo, iak mawiał stary móy oyciec, kropla wody ustawicznie padaiąc, może wielki kamień wydrążyć. Z cierpliwością i pracą mały szczurek grubą linę przecina, a częstemi, chociaż małemi, ciosy, ogromne dęby padaią. Ale, rzecze kto, czyż nie trzeba czasem odpocząć? Ja na to odpowiem, co mawiał stary móy oyciec, ieśli chcesz na prawdziwy odpoczynek zasłużyć, używay dobrze czasu i nie trać go-

dziny, bo nie iesteś minuty iedney pewnym. Czas odpoczynku, iest to czas, którego można barzo, przyiemnie używać, ale pilny tylko człowiek może w nim słodycz znaydywać, próżniak nie może iey nigdy kosztować. Odpoczynek a próżniactwo są rzeczy całe od siebie różne. Myli się, kto myśli, że lenistwo więcey ma od pracy przyiemności, próżniactwo rodzi zgryzoty, a odpoczynek bez utrudzenia samą tylko nudę sprawuie, przeciwnie za pracą idzie zawsze przyiemność, obfitość i znaczenie. Roskosz goni zawsze za tymi, którzy od niey naywięcey uciekaią, pilney prządce nie zabraknie nigdy koszuli. Od czasu, iak mam trzodkę i krówkę, nikt mię nie minął, żeby mię niepozdrowił, iak to dobrze stary móy oyciec powiadał. Atoli oprócz pracy i przemysłu, trzeba mieć ieszcze stałość, odwagę i cierpliwość. Niewidziałem nigdy, żeby drzewo, często przesadzane, i familiia, która się z mieysca na mieysce przenosi, tak się dobrze miały, iak te, co się mieysca trzymaią, „ na mieyscu i kamień obrośnie „ troie zaś przenosin stanie za ieden pożar; trzymay się twego kramu, a

i twóy kram trzymać się ciebie będzie. Trzeba także własnemi oczami dobra własnego doglądać i nie nadto innym zaufać „ przez posły Wilk nie utyie. „ Jeżeli chcesz, żeby był interes twóy zrobiony, idź go sam zrób, ieśli chcesz, żeby niebył zrobiony, poszliy kogo innego. Naylepiey rola rodzi, którą sam właściciel uprawia. Oko pańskie konia tuczy, i więcey zawsze zrobi iak dwoie rąk. Brak pilności więcey przynosi szkody, iak brak wiadomości. Nie pilnować naiemników iest to iedno, co zostawić kieszeń ich dyskrecyi. Nadto ufności w drugich niemało ludzi zgubiło, i nie w światowych to rzeczach wiara zbawia człowieka, ten tu owszem szczęśliwszy, kto iey naymniey ma. Staranie, które sam masz o sobie, nie zwykło pospolicie zawodzić, a, iak mawiał stary móy oyciec, ieżeli chcesz mieć sługę wiernego i przychylnego, służ sobie sam. Radził on ieszcze zwracać baczność i uwagę na rzeczy, pospolicie za drobne poczytane, bo często bywa, że małe niedbalstwo wielkie złe za sobą prowadzi. Dla hufnala zginęła nie raz podkowa, dla podkowy koń, a dla konia ieździec,

bo inaczey niebyłby go nieprzyiaciel doścignął.

Ale dosyć iuż o tem iakby to zyskać, pogadaymy teraz o tém iakby to utrzymać. Wiecież że można całe życie pracować a nic nie mieć. Częstokroć iedna ręka rosprasza, kiedy druga zarabia; wystawę biorą za wygodę, a zbytek za potrzebę; to iednak prawda, że im kuchnia tłuścieysza, tem testament chudszy; przestay na mierności a nie będziesz się żalił, ani na złe czasy, ani na podatki, ani na niedostatek domowy. Ale kiedy to oprócz prawdziwych potrzeb trzeba ieszcze i zmyślone opłacać; mniey często kosztuie dwoie dzieci, iak ieden nałóg wychować. Zdaie ci się podobno, że pozwolić sobie troche w uczcie, troche w sukni, troche w rozrywce, nie może wiele uszkodzić; ale pamiętay, co mawiał stary móy oyciec, troche do trochy zrobi się nieznacznie i wiele. Jedna malenka szczelina może wielki okręt zatopić. Jesteście tu zebrani na iarmark, a kupuiąc rzeczy potrzebné, pewny iestem, iż nakupuiecie większą połowę fraszék, zdawać wam się będzie, że to dobrze, ale z tego dobre-

go wiele złego nie dla iednego wyniknie. Jak nie kupić, powiadacie, kiedy tak tanio; to iednak, co nie iest potrzebném, zawsze iest drogo kupioné. Pamiętaycie, co mawiał stary móy oyciec, kto kupuie, co mu iest zbytniém, będzie nie długo przedawał, co mu iest barzo potrzebném. Da tego pomyślcie zawsze dwa razy, niż màcie z taniego kupna korzystać; wielu bardzo przyszło do nędzy, co wszystko tanio kupowali; nieroztropnością zaś iest wydawać pieniądzé, żeby zgryzotę sobie kupować; to iednak codzieńnie prawie widzimy. Rozumny człowiek korzystà z nieszczęścia cudzego, głupiec zaś i z własnégo nie bierze nadal nauki. Zbytek w ubiorze nie tylko nie iest wygodą, ale często nawét naprzykrzeniem. Tym czasem, nie ieden gębie odbiéra, iżby grzbiet sobie ozłocił. Témi to drogami wielcy ludzie przychodzą do czołgania się małym. Mawiał iednak stary móy oyciec, że chłopék stoiący wyższy iest od ślachcica na klęczkach. Czemuż sobie nie pozwolić, kiedy na to wystarcza? Młodzi i szaleńcy rozumieią zawsze, że dwadzieścia lát, i dwadzieścia dukatów nigdy im

nie maią się zakończyć. Nikt nie zna ceny wody, aż kiedy się w studni przebierze. Chcecie znać szacunek pieniędzy, idźcie ich tylko pożyczać. Ale wróćmy do swego. Kupiłeś rzecz iaką piękną, trzeba zaraz drugiéy, dziesiątéy, żeby iedno odpowiadało drugiemu, i wszystko było dobrané. Czyż nie łatwiéy pierwszą chętkę pokonać, niż gdy ich się tyle potém połączy. Podobne głupstwa niedługo czekàią ukarania. Pospolicie duma zwykła śniadać z obfitością, obiadować z miernością, ale z hańbą wieczerzać; czy więc warto, żeby się dla tego zadłużać? Przyydzie czas płacenia, trzeba będzie wykręcać się i kłaniać, i upodlać, bo, iak mawiał stary móy oyciec, próżny worék nie może nigdy stać prosto. O tém wszystkiém cale się nie pamiętà, kiedy się bierze na kredyt. Bo téż to prawda, że ci kredytorowie maią zawsze lepszą pamięć od dłużników, a nadto niezmiernie są zabobonni, nikt nad nich nie zachowuie i nie święci ściśléy każdey kalendarza epoki. U dłużnika poszalonému czas leci, termin, co z początku tak się długim wydawał, nie wiedzieć iak prędko przybie-

gà. Wielki post nieźmiernie iest krótkim kiedy święty Jerzy w wielką sóbotę przypadà. Tak więc lepiéy idź spać bez wieczerzy, niż żebyś się miał obudzić z długiem. Na próżnobym do was dłużéy mówił, bo można dać komu radę, ale nie dobre postępki.

Na tém skończył poczciwy Bartłomiéy. Chwalili wszyscy iego zdanie, ale iednak tak robili, iak przedtém; iak to i bywa po wszystkich pięknych kazaniach. Wspominali iednak długo dobre iego rady, ale nayczęściey po czasie; ktoś nawet z przytomnych w ten czas, stósownie do nich względem użycia dobrze czasu, następuiące cztery wiersze ułożył.

Umiéć się zaiąć, iest to umieć użyć;
Cięży i dręczy gnuśné próżnowanie.
Dusza iest płomień, żeby go przedłużyć,
Trzeba mu kàrmu; gdy niedasz, ustanie.

J. K.

VII.

HYMN DO CNOTY

O! TY, którey iestestwa dowód iest nieźbity,
Mimo bluźnierstw Brutusa, i fałsz hipokryty,
Cnoto! wolności stworzeń rozumnych udziale,
Chceszli nędzną tę ziemię uszczęśliwić stale,
Natchniy i tych, co rządzą, i tych co słuchaią,
Niechay iedni i drudzy władzę twoię znaią.
Chciey się pokazać ludziom bez obcey zasłony,
Umysł ich przywidzenia marą omámiony,
Przybráwszy Cię dziwacznych pozorów ozdobą,
Przyklęká na twe imie, ale nie przed tobą.
Zawstydź ich; niech obłudnik własnèmi oczema
Uyrzy, iż nié masz cnoty, gdzie szczérości nie ma.
Zabobonnik niech pozna, że pobożność prawá
Nie natèm, że się morzy, że nieczułym stáwá.
Niech nareszcie mędrcowi zostanie nauka,
Ze praw natury w sercu, nie w xięgach się szuka.
By zaś wszyscy twych darów byli wspólnikami,
Skrusz troistą zasłonę, co lud prosty mami.
Niech przy swoich przesądach nie stoi uparcie,
Niech go nie razi światła duszy rozpostarcie,
Niecháy w wyższèm u niego poważeniu będzie
Prostá cnota, niż zbrodnia błyszczącá w urzędzie.

Cnoto! przed tobą wszystkie iestestwa są niczèm;
Co z urodzenia cieniem, z natury dziedzicem;
Wszystko nam zastępuiesz. Dość, żeś iest na ziemi,
Aby nie dbać, że część iéy osadzona złemi:

Obyś z równymże skutkiem, iak umysł zagrzała,
Tak zbaczaiącą wolą moię prostowała,

Bo równie wszystkie duszy oddanè ci władzè,
Czy cię myślą rożbiéram, czyli w czèm się radzę;
Czuię, że nie czczèm tylko zbyć ciebie kadzidłem,
Tyś prawdą w teoryi, w praktyce prawidłem.
W rzędzie natchnionych tobą w tenczas się policzę,
Gdy zupełną spokoyność duszy odziedziczę,
Kiedy miłość porządku tak się we mnie wźbiie,
Iż weźmie postać passyy, i onè podbiie;
Gdy wielki ów charakter, w przyrodzenia dziele,
I bydź w sobie poczuię, i kończyć ośmielę.
W ten czas to bez stęsknienia, lecz i bez szemrania,
Czekać będę spokoynie śmierci zawołania.
Ieśli spóźni; z stałośćią życia trudy źniosę,
Przyśpieszy; schylę mężnie kark mòy pód ièy kosę.

J. K.

ODA SARBIEWSKIEGO
DO
PUBLIUSZA MEMMIUSZA

Esset humanis aliquod levamen. Lyr. l. II, od. 7.

LUDZKIE BY ciosy kęs ulgi odniosły,
Gdyby mocarstwa, iak powoli rosły,
Tak zwolna gasły; lecz nagłość zwaliska
Wielkość w gròb ciska.
Krótki blásk szczęścia; los spocząć nie lubi,
Ludy, stolice, szybkim pędem gubi;
Ledwie w chwil tyle, ile lat rość muszą;
Páństwa się kruszą.

Ten klęski bystre leniwo tłumaczył,
Kto dzień upádku mocarstwom naznaczył;
Chwile trzymaią narody pod młotem,
Grożąc wywrotem.
Przestań o rubli! máiący umieràć,
Na srogie nieba lżących skarg wywierać;
Iż śmièrć zażarta twych sąsiad zbyt wiele
Na mary ściele.
Moment, w którymeś piérwszè światło zoczył,
Ten cię struł śmiercią; kłóm zaś iéy uskoczył,
Kto z własnych zasług laur wdzięczny uwiie
Bo wiecznie żyie.

Kaz. Chrom.

DYANA

Naśladowanie z Jana Chrzciciela Rousseau.

Ledwie ze szczytów nieba, pierwszé dnia promienie
Strąciły w ciemné lochy czarnè nocy cienie;
Kiedy czystá Dyana, w towarzyszek gronie,
Postrzegła miłé ustronie,
Gdzie miłość z swemi bòstwy przy szemrzącèy wodzie
Spoczywała w świeżym chłodzie.
Stawa nagle, zadziwionà;
A gniew wrzący wśròd ièy łona,
Głęboką mièysca przerywaiąc ciszę,
Tak łaie śpiącé bòstwa, i ich towarzyszè.

„O! wy, ktòrych kołczan srogi
„Tysiącè czyni nędznemi,
„Spiycie niezbłagane bogi,
„I pozwòlcie wytchnąć ziemi.

„Korzystaiąc z grubych cieni,
„W ktòrych od snu pogrążeni,
„Wròćmy, krusząc ich kołczany,
„Swiatu pokòy pożądány.

„O! wy, których kołczan srogi.
„Tysiącé czyni nędznemi,
„Spiycie niezbłagane bogi,
„I pozwólcie wytchnąć ziemi.

Rzekłszy to, natychmiast chyżá
Ku śpiącym bogom się zbliża,
Za nią trwożliwè nimfy niosą krok nieśmiały:
A wziąwszy w swè drżącè dłonie
Zdradne śpiących bogów strzały,
Szczęty ich posiewaią i lasy i błonie.
Na odgłos tego zdarzenia;
Zbiegaią się bogowie wodni, gòrni, leśni;
I z czułego uniesienia,
Szczęśliwym towarzyszkom takie nucą pieśni,

„Co za tryumf! co za chwała!
„Ta, co wszystkich zwyciężała,
„Srogà miłość, tego rana
„Z ognistych strzał iest obranà.

„Nuże śmiało, serca młode!
„Potargaycie dawnè pęta,

„ Zgubnà broń miłości wzięta,
„ Wieczną wam ręczy swobodę.

„ Co za tryumf! co za chwała!
„ Ta, co wszystkich zwyciężała,
„ Sroga miłość, tego rana,
„ Z ognistych strzał iest obraná.

Miłość na tè wesołè ocknęła się pienie
Lecz nieba! Co za ocknienie!
Co za smutnym widokiem wzrok iey został tknięty!
Widzi okryté pola swych pociskòw szczęty.
„ Ieszcze màm ieden pocisk „ rzekła pełná iadu,
„ Zdrayczynie! świat z waszego nauczę przykładu.„
Wnet z szybkością powietrze zgubnà porze strzała:
A godząc w samę Dyanę,
Krwawą ièy zadaie ranę,
Zemsta, ktòra potęgę bóstwa okazała.

Miłości, kiedy uśpiona,
Nie drażń, komu pokòy miły,
Aby nagle przebudzona
Mściwey czuć nie dała siły.

Cóż ztąd żeśmy połamali
Ièy groty niosące rany,
Ieźli ofiarą zostali
Strzały na nas zachowanéy.

Miłości, kiedy uśpiona,
Nie drażń, komu pokòy miły,
Aby nagle przebudzona
Mściwey czuć nie dała siły.

X. J. Chod.

ROZA I BŁAWATEK

Ròża na krzaku, bławatek pod kłosem,
W niezgodnèm z sobą sąsiedztwie mieszkàły;
Ten wzgardę smutnym miał dla siebie losem,
Ta, pàni kwiatòw, powaby i chwały.
Bogini! z gniewem zawoła bławatek,
Co złotym plonem ozdabiasz zagony,
Czyż ia, nad inné pieszczony z twych dziatek,
Màm dla sąsiadki tak bydź źnieważony?
Przez wiosnę całą sàm ieden na roli
Pànuię zbożom, które moc twà rodzi,
Ta, którą każdy, niżeli mnie, woli,
W biegu dnia z słońcem powstaie i schodzi.
Tak iest: ż skromnością ròża na to rzecze,
Tenże dzień widzi mòy wschòd i skończenie,
I życie mi dziś i piękność uciecze
Alem kochana! wielbię przeznaczenie.
Dzień tylko żyię, alem iest kochanà,
Ah, wierzayże mi, dość dla mnie słodyczy,
Zadna z nią trwałość nie iest porównaná,
Kto szczęśliwością, nie czasem, wiek liczy!
    Kwiecie! któremu zaszkodzić
    Zazdrość na próżno się sili,
    Umiész wiek życia os[illegible]ic,
    I znaleśdź szczęś[illegible], choć w chwili!
Bogdaybym żal teu kończąc, ktòry mnie przeniknął,
Zył, iak ty, był kochanym, wiedział to, i źniknął.

J. Ch.

Kwiecień 1806.

TŁUMACZENIE ODY

Sławney w starożytności Saphy, którą Grecy dziesiątą Muzą nazywali.

Co za roskosz z twoiemi łączyć mé westchnienia!
Przyiemnych rozmòw twoich poić się słodyczą,
Ożywionè czułością spotykać weyrzenie,
Bogowie w szczęściu swoiém nie więcey dziedziczą.

Skoro cię tylko uyrzę, náyżywszé płomienie
Nagłé po członkàch moich rozsyłaią dréenie;
A w słodkièm zachwyceniu, co duszę przenika,
Nie znáyduię wyrazòw, ni władzy ięzyka.

Słuch tępią, powlekaią oczy, mgły nieznané;
Słodkiey iakieyś niemocy próżno się opieram;
Twarz zbladłà.... dech zaięty.... zmysły obłąkané...
Droszcz mię bierze.... przytomność odchodzi.... umieram.

J. K.

VIII.

WYNALASKI i ODKRYCIA.

Krzesiwko Chémiczne.

Znaiomé są powszechnie fosforyczné zapałki, których do wźniecenia ognia używaią. Nieprzyzwoitość atoli nagłego za dotknięciem powietrza zapalenia, grozi niebezpieczeństwem w samém nawet ich zachowaniu. Nie trzeba się tego obawiać w nowo wynalezionych krzesiwkach, zależących całkowicie na kwasorodnéy zasadzie, i dla tego od wynalázcy, *oxigénes* kwasorodowemi nazwanych. Wyráz krzesiwka cale nie iest właściwy: bo tu nic inszego nie iest, iak tylko knoték siarkowy, którego kończyk powleczony iest lekkiém pokryciém *solanu potażu przekwászonègo*. Knoték ten umaczany w kwásie siarczanym zapala się w momencie, i służyć może do zapalenia świécy. Narzędzie całé skłáda się z puszki owálnéy blaszanéy, w któréy chowa się pęczék knotów i flaszeczka kwásu siarczanego. Szczeguły té dostatéczné byłyby dla tych, którzy szukaią

samėy tylko łatwości zrobienia sobie w zapaleniu świecy wygody; atoli rzeczą iest naturalną, chcieć poznać czego się używa, nie zaś machinalnie tylko postępowáć sobie w użyciu; mámy więc za powinność obszerniéyszé dáć fenomenu tego wyiaśnienie. Odkrycie *solanu potażu przekwaszonégo* wińnismy *P. Bertholet;* sól ta złożona iest z przekwásu solnego [*acide muriatique suroxigéné*] połączonego z potáżem. Kiedy się ią mocno naciera z ciałami mianowicie palnémi, zwykła trzaskáć i rzucać iskry; topi się także prędko na rozpalonym węglu. Chciano iéy użyć do robienia prochu, ale mieszanina téy soli z siarką za prostém tárciem dobrowolnie wystrzélá, przypadki zatém mogącé wyniknąć przy robocie podobnego prochu, przyczyną były, że iéy zaniechano używać.

Torf sztuczny.

Pallas w podróży swoiéy napisał, a *Sonnini* w Dziénniku Fizyko-Ekonomicznym umieścił. Obydwa té, znaiomé uczonym imiona, dostateczném są zaręczeniem o pewności podaiącego się sposobu robienia sztucznego

torfu, który; mianowicie w kraiach bezleśnych, a w słomę obfitych, iakiémi są; Wołyń, Podolé, i niektóré Litewskie nawet Powiaty, służyć może za ważne barzo odkrycie. Wieś *Sosmówka*, w południowéy Rossyyskiego Państwa części, nad brzegiem *Wołgi* położonà, zawierá w sobie przeszło 80 familiy. Osada ta, równie iak wiele innych, w obszérnèy tàmtéy krainie, całkiem iest ogołoconà z drzewa. Sposób zastąpienia iego, którego myśl piérwszy podał w 1788 roku *Fryderyk Risch* kolonista tameczny, rodem z wyspy *Rugen*, zależy na robieniu sztucznego Torfu z gnoiu bydlęcego i słomy. Iak tylko ta w gnóy się obraca, składaią ią w kupy, aby ugniła i fermentowała przez zimę. Na wiosnę, po zakończeniu pilniéyszych robót rolniczych, wywożą ten gnóy i składaią na miéyscu suchém przy wodzie, kupy té, do kilku stóp wysokie, przekłádaią ieszcze słomą i polewaią wodą, depczą potém wołmi czy końmi; a iak przesychać poczyná, rzną ią iak torf w sztuki, rozkładaią rzędami, i kiedy dobrze iuż przeschnie, zwożą do domu dla zwyczáynego użycia. Od da-

wnego czasu Tatarzy Krymscy używaią gnoiowego tego torfu, pali się tak prawie iak ziemny, daie płomień, i piece dziwnie dobrze ogrzewá.

WIADOMOSC o NOWYCH DZIEŁACH.

w Wilnie U Józefa Zawadzkiego Typografa Imperator. Uniwersytetu Wileńskiego.

Moie Rozrywki przez Annę z Xiążąt Radziwiłłów Mostowską. Tom 1wszy zawieraiący w sobie dwie powieści. I. Strach w Zameczku. II. Posąg i Salamandra. 2gi Tom tegoż dzieła zawiera w sobie, I. Matylda i Daniłło, powieść żmudzka, II. Cudowny szafir z francuzkiego Pani Genlis naśladowany — Każdy tom na papierze Angielskim Złł: 6, na papierze zwyczaynym Złł: 4.

Historya czynow Generała Moreau, z dodatkiem opisuiącym ostatnie wypadki, iego losu, z obrazem Generała. in 8vo na papierze Angielskim - Złł: 6. 20.

Jakóba Szymkiewicza Medycyny Doktora, Nauka Chirurgii teoretyczney i pralętyczney Tom 1wszy, — z prenumeratą na drugi - - - Złł: 24.

Gazeta Literacka Wileńska, in 4to, 52 Numery Rok 1806. - Złł: 40.

Dziennik Wileński z Roku 1805—1806 12. Numerów - - Złł: 60.

Grammatyka Angielska przez Beniamina Hausteina in 8vo - - Złł: 3. 10.

Lettres Lithuaniennes. (Listy Litewskie, z tym Epigramem, „ Nakoniec przebieżysz Polskę, tam nauczysz się od tego wspaniałego Narodu praw gościnności „ poznasz że tam tylko iest dobroczynność i cnota„ par le Chev. de B.. Cena na papierze Angielskim Złł: 6. gr: 20 na zwyczaynym Złł: 4.

Romana Symonowicza, o stanie dzisieyszym Mineralogii in 8vo – Złł: 6. gr: 20.

Traktat początkowy Fizyki R. J. Haüy 2 Tomy z figurami – Złł: 20.

w Warszawie u Dąbrowskiego Sierota Chińska traiedya Woltera przekładania Ragoszewskiego —

w Lipsku, Nakładem przyiaciół Autora.

Stanisława Trembeckiego Pisma rozmaite 2 Tomy in 12.' stronic 550 na papierze Angielskim, Złł: 10, na papierze zwyczaynym - - - - - Złł. 8.